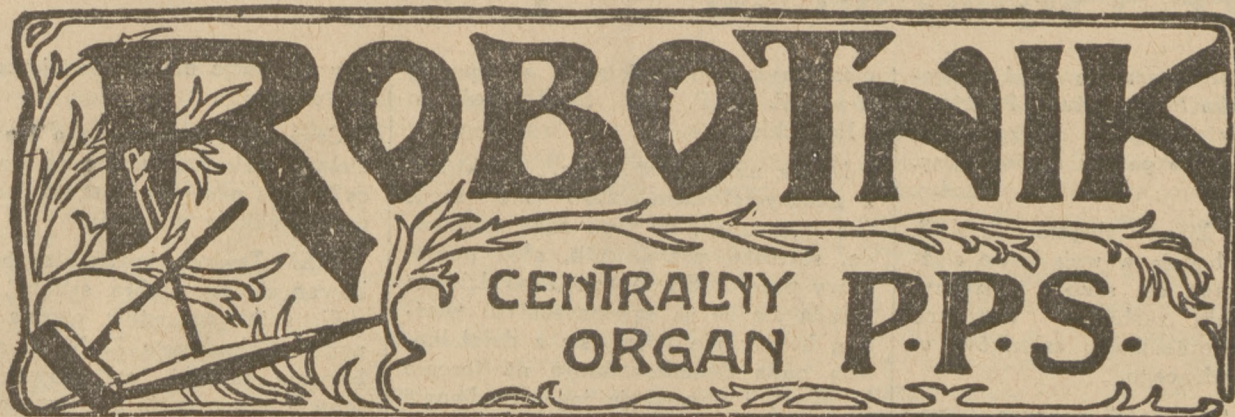


**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOSCIANSKI**

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
w soboty do 3 p.p.
Kasa czynna od 12 do 2-jej.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 720-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 773-43.

KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Zdziczenie

Potworna zbrodnia Czumy w restauracji kolejowej na stacji Szczakowa rzuciła przed oczy opinii publicznej jaskrawy i wyraźny obraz tego, do czego dochodzą pewne typy ludzkie w pewnych, określonych, pomysłach dla nich, warunkach. Karjera życiowa Czumy jest pod tym względem niezmiernie charakterystyczna. Warto przypomnieć sobie jej poszczególne etapy.

Przedtem działacz klasowego ruchu zawodowego, robiący w nim t. zw. lewicową opozycję; później — organizator „PPS lewicy”; w jakimś tak „tajemniczym”, że aż, niestety, całkowicie jasny dla wszystkich sposob, wychodzi z procesu sosnowieckiego obroną ręką; jego podkomendni, chłopcy i dziewczęta, których skupiał właśnie on, których agitował właśnie on, — ci dostają po kilka lat ciężkiego więzienia; pasmo procesów „PPS lewicy” snuje się dalej poprzez całą Polskę; i z wysokości stołów, krytych zielonym sukniem, spadają dalej surowe wyroki więzienne. Ale sam Czuma chodzi swobodnie po świecie; jest już „działaczem” obozu „sanacyjnego” na terenie robotniczym; występuje na wiecach; przemawia; znów „organizuje”; napada fizycznie na przeciwników politycznych; urządza bójki, rozbijania zgromadzeń itd. I wreszcie — mord, mord, przerażający swoją dżoką brutalnością; wszak zadusi człowieka — to jest bądź co bądź „trudniej”, niż strzelić nawet do niego w chwili wściekłości...

W tym Czumie musiała się utrwalić pewność wewnętrzna o własnej bezkarności; jemu wszystko wolno; już przeszedł przez ogień i wodę, a jednak wyskoczył stamtąd cało; czegoż chcecie? Zabił tylko „cekawiste!”

Nie omylił się, twierdząc, że Sobieraj i Szmit, gdy wymierzali rewolwery w Gettera, przeżywali podobne przekonanie wewnętrzne o własnej bezkarności; byłyby krwawe bójki i strzelaniny; najczęściej wykreślał się sianem; opiekunów ręce odsuwały niebezpieczeństwo. „Nasi” pomagali. Zabójstwo Gettera nie było odruchem rozpacz pracownika, wyrzuconego na bruk; nie było też przejawem proletariackiego teroru ekonomicznego, odrzucanego zresztą z całą etanowczością przez wszystkie partie socjalistyczne i — tak samo — komunistyczne — świata, jako demoralizujące, szkodliwe i nieskuteczne narzędzie walki klasowej (mówimy o indywidualnym terrozie ekonomicznym na wzór indywidualnego teroru politycznego); spotkaliśmy się z — typowym dla pewnych środowisk — lekceważeniem wartości cudzego życia i cudzego zdrowia, opartym znów na dłużej dotychczas. Jesteśmy dalecy od przypuszczenia, że BBS „kazała” zabić Gettera. Z pewnością nie. Ale metoda „wychowawcza” grupy wydała owoce... nieuniknione.

U źródeł leży to, co dowcip stoliccy ochrzcił mianem „nieznanych sprawców”. Wiele, wiele rzeczy zapoczątkowało tę „linię”, u której kresu znalazł się Czuma. I nie tylko — Getter padł od kuli, Getter — przedsięwzięcia; przed nim padali robotnicy, bo mieli inne poglądy, albo też „przeszkadzali”. Niepodobna grać bezkarnie na najgorszych strunach duszy ludzkiej — na tchórzostwie i zdradzie ideałów, na bezkarnym tolerowaniu bezcelestw, gdyż popelnia je „swoi”. Powstaje wtedy swista „atmosfera moralna” danego środowiska; taki Czuma pławi się w niej, jak ryba w wodzie. A ratunek jest tylko jeden:

zbiorowy odruch całej opinii

Sytuacja bez wyjścia i w Lozannie i w Genewie

Jak widać z ostatnich depesz, rokowania bezpośrednie francusko - niemieckie w Lozannie utknęły na martwym punkcie.

W tych warunkach możliwe jest ODRÓCZENIE Konferencji Lozańskiej; obradowałoby tylko Komisje niejako dla zachowania pozorów.

Z drugiej strony nie ulega już prawie wątpliwości, że Stany Zjednoczone chcą

mieć WYRAŻNĄ odpowiedź — tak lub nie — na propozycję prezydenta Hoovera. Gabinet angielski szuka jakiegoś załatwienia kompromisowego w stosunku do tej propozycji; Mac Donald oświadczył, że podobno akceptował, ale nie uzyskał większości w gabinecie.

Informacje dzienników angielskich z Lozanny i z Genewy nastrojone są na ton bardzo pesymistyczny. Oceniają w

Londonie położenie, jako „sytuację bez wyjścia”.

Prasa paryska jest nastrojona tak samo pesymistycznie.

Wczoraj odbyły się jednakże ponowne rozmowy Herriota, Mac Donalda i von Papena. Zainicjował te rozmowy Mac Donald.

„Żelazny front” atakuje Przeciwko hitlerowcom. Ostrzeżenie. Odpowiedź von Gayla

PIĘĆ ROBOTNICZA.

W LIPSKU tłumy robotnicze wtargnęły do „Domu Brunatnego”, stanowiącego siedzibę hitlerowskich „oddziałów szturmowych” i zdemolowały częściowo urządzenie wewnętrzne.

W DREZNIE, ZWICKAU, LOEBAU, MIŚNI, KAMIENICY zorganizowane grupy robotników i „Reichsbanneru” rozprysły się po mieście hitlerowskie.

W LIPSKU robotnicy zbudowali barykady dla przeszkodzenia pochodowi hitlerowców.

W BRUNSZWIKU „oddział szturmowy” hitlerowców wkroczył we wtorek

rano do dzielnicy robotniczej, zmierzając do Domu Robotniczego. Na gwizd syren fabrycznych tłumy robotnicze uderzyły na napastników, pędząc ich aż na dworzec kolejowy; hitlerowcy próbowali powstrzymać tłum strzałami z okien dworca; robotnicy zdobyli jednak dworzec; hitlerowców — wszystkich — ciężko pobito; ocalili ich ostatecznie naderbie silne oddziały policji.

W SAKSONJI i TURYNII wybuchł strajk rolny w folwarkach, należących do czynnych hitlerowców.

P. VON GAYL.

Delegacja Zarządu Socjalnej Demo-

kracji Niemiec oświadczyła min. spraw wewnętrznych Rzeszy von Gaylowi, że następstwa mogą być nieobliczalne, jeżeli Rząd nie położy kresu terrorowi hitlerowskiemu. Minister odpowiedział, że nie widzi potrzeby stosowania wobec hitlerowców represji, przewidzianych w Konstytucji.

GOEBELS GROZLI...

Główny pomocnik Hitlera pos. Goebels oświadczył w Monachium, że nie może być żadnych kompromisów; hasłem walki wyborczej jest: „cała władza dla Hitlera”.

X Zjazd Związku Inwalidów Wojennych Trzeci dzień obrad

Wybory Wydziału Wykonawczego. Różne „sztuczki”. Mowa tow. Pysza

Onegdaj wieczorem, jak donosiliśmy, odbyło się głosowanie do Wydziału Wykonawczego. Na 900 delegatów oddano osiemset kilkadziesiąt głosów.

Największą ilość otrzymali: Stachecki z Poznania i tow. Pająk. Do nowego Wydziału Wykonawczego weszli: Stachecki, Pająk, Woźniak, Sulczyński, Dąbrowski, Karkoszka, Kikiewicz, Łobodziński, Wagner, Modzelewski, Rudowski, Drzewiński, Jankowski, Szyperski. Na 15 członków Wydziału „sanacja”, po bardzo wyteżonej agitacji i różnych kruzczkach zdobyła 10 miejsc. Formalnie więc odniosła zwycięstwo, ale bardzo gorzko okupione. U wielu delegatów zwyciężyła słabość i strach przed utratą koncesyj i koncesyjek. Ponieważ delegaci dawali w dyskusji wyraz swemu oburzeniu pod adresem „sanacji” i nie szczędzili jej gorzkich słów prawdy — wyniki głosowania były bardzo słabą satysfakcją dla B. B.!

Rano złożył sprawozdanie imieniem Komisji Wnioskowej, p. Dąbrowski z Torunia.

Rezolucję zasadniczą tow. Pysza, o której pisaliśmy we wczorajszym numerze, referat poprosztu... przemilczał, nie

wspominając o niej ani słowem, zaś wniosek o wyrażenie hołdu Bolesławowi Limanowskiemu — p. Dąbrowski skierował do prezydium a prezydium nie podało go pod głosowanie.

Przeciwko takiemu postępowaniu zaprotestował jaknajkategoryczniej tow. Pysz, oświadczając, że „sztuczki” takie mają wyraźny cel: obronę posłów BB.: Snopczyńskiego i Wagnera (jak wiadomo, rezolucja tow. Pysza wyrażała obu tym działaczom „sanacyjnym” votum nieufności).

W tym momencie powstała na sali nieopisana wrzawa. Ogromna sześć delegatów przyłączyła się do protestu tow. Pysza, mimo to — prezydium wniosków tych nie podało pod głosowanie, oświadczając, że zarówno zasadnicza rezolucja, jak i wniosek o wyrażenie hołdu Bolesławowi Limanowskiemu — są to „wnioski polityczne”.

Z kolei odbyły się sprawozdania innych Komisji. Większość wniosków Zjazd przekazał do załatwienia Wydziałowi Wykonawczemu i Radzie Głównej.

Skład Rady Głównej będzie wiadomy dopiero dzisiaj, gdyż w ciągu nocy Ko-

misja skrutacyjna oblicza głosy.

Zakończenie Zjazdu było bardzo burliwe. Ponieważ prezydium Zjazdu nie dopuściło również do głosowania wniosku Koła inwalidów Zbyszni o wydalenie ze Związku posła Snopczyńskiego, oraz wniosku o wydalenie posła Polakiewicza — Zjazd większością głosów uchwalił oddać posła Snopczyńskiego pod Sąd koleżeński.

Co się tyczy posłów Polakiewicza i Wagnera, prezydium wogóle nie dopuściło do głosowania żadnych wniosków, dotyczących tych dwóch działaczy BB.

Również burzę wywołała sprawa wysokości wkładek do Związku. Żądanie obniżenia tych wkładek, jak również pensji członków Wydziału Wykonawczego (wobec obniżenia rent inwalidzkich) przekazano do załatwienia Radzie Głównej.

„Sanacyjni” delegaci nie interesowali się już wcale popołudniowymi obradami. Osiągnąwszy „zwycięstwo” przy głosowaniu do Wydziału Wykonawczego, opuścili Zjazd, nie zwracając żadnej uwagi na losy uchwał w sprawach zapatrzeniowych i koncesyjnych.

O godz. 5-jej obrady zakończono.

Z. P. P. S.

W dn. 1 lipca o g. 11 r. w lokalu własnym w Sejmie odbędzie się posiedzenie plenarne Z. P. P. S.

Prezydium.

Czy przypadek?

W niedzielę witał X Zjazd Związku ku Inwalidów Wojennych p. pos. Michałkiewicz imieniem swojej grupki t. zw. ludowców „sanacyjnych”. Jak zdaliśmy stwierdzić, zaproszenie zostało wysłane przez Wydział Wykonawczy Związku wcale nie do grupki p. Michałkiewicza (pp. Michałkiewicz, Kulisiewicz i Fidelus), ale do Klubu parlamentarnego Stronnictwa Ludowego; przynajmniej tam miało być wysłane. Ale ob. M. Róg, prezes Klubu, zaproszenia nie otrzymał. Prezydium Zjazdu zaś tak było pewne, że chodzi o prawdziwych ludowców, iż, udzielając głosu p. Michałkiewiczowi, nazwało go „przedstawicielem Klubu Stronnictwa Ludowego”.

Nie można mieć pretensji do p. Michałkiewicza, że przyszedł, skoro otrzymał zaproszenie. Ale kto wysłał zaproszenie pod zupełnie niewłaściwym adresem?

Wojna chińsko-tybetańska

Walki na granicy Chin i Tybetu trwają w dalszym ciągu. W tej chwili wojska tybetańskie znajdują się w ofensywie.

Cholera w Chinach

W Chinach wybuchła epidemia cholery. Dotychczas zmarło kilkaset osób. Dziennie zachorowuje w samym Tientsinie około 30 osób.

W Chili

Dwóch członków nowego dyktatoratu — Cardenas i Cabero — ustąpiło z niego, nie mogąc się pogodzić z polityką Davilla. Davilla miał oświadczyć, że nie złoży władzy aż do chwili zebrania się Konstytuanty.

Aż tak prędko?

Któryś pan z „otoczenia” b. cesarza Wilhelma II zakomunikował prasie holenderskiej, że powrót Wilhelma na tron niemiecki jest „kwestią najbliższych tygodni”.

Nasza Ankieta

Otrzymałmy już taką ilość odpowiedzi na pytania nasze pod wspólnym tytułem: „Czego Wam brakuje w „Robotniku”? że w dniach najbliższych będziemy mogli przystąpić do omówienia wyników i wyciągnięcia z nich wniosków. Pierwsze omówienie ogólne ogłosimy prawdopodobnie w piątkowym „Robotniku”.

Prosimy o dalsze odpowiedzi.

* * *

„...Gdy ktoś zmienił przekonania po ciężkiej walce wewnętrznej, — to go SZANUJĘ, chociażby przeszedł do obozu moich wrogów.”

Skoro jednak ktoś „zmienia przekonania” a zaraz później uzyskuje awans, synekurę, posadę, wychodzi cało z opresji, — to nim POGARDZAM, a jeszcze bardziej pogardzają nim ci moi wrogowie, do których on przeszedł!”

JAN JAURES.

W dn. 1 lipca o g. 6 pp.

Wielkie Zgromadzenie Robotnicze

Porządek dzienny obejmuje:

„Kryzys kapitalizmu i położenie gospodarcze Polski”

robotniczej.

zbiorowy odruch całej uczciwej opinii publicznej właśnie przeciwko „metodom”. Gdy Czuma odprowadzał uśmiechniętym wzrokiem dzie-

ciaków, skazanych w Sosnowcu z jego winy, a sam kroczył pogwizdując w kierunku dworca kolejowego. — wtedy narodził się w nim — Czuma-morderca. Niech śmierć tow. Pocz-

owskiego wstrząśnie sumieniem. Nie chodzi o jednostki; chodzi o metody, o SYSTEM.

Kto toleruje, ten jest współwinowajcą i współodpowiedzialnym.

MAŁY FELJETON BEZCENNA BROSZURA

Wpadł do mnie do redakcji mój stary przyjaciel But - Butonierski.
— Słuchaj, przyjacielu, ratuj mnie, bo nie wiem, czy nie popełniłem zbrodni stanu.
— Ty?!

— Ja. Wyobraź sobie, byłem na urlopie zagranicą. Zwiędziłem trochę świata. Byłem w Austrii, Szwajcarii, Francji, Belgii i Niemczech i... do prawdy nie wiem, czy ja nie zaszkodziłem Państwu... O, biada mi, biada!
— Mówię do rzeczy, a nie biada!
— Otóż widzisz, gdy wyjeżdżałem, wraz z paszportem dano mi w starostwie tę oto książeczkę. Patrz.

But - Butonierski doręczył mi małą broszurkę w jasno - niebieskiej oprawie, zatytułowaną „CO KAŻDY POLAK JADĄCY ZAGRANICĘ WIEDZIEĆ POWINIEN”.

— Już w samym tytule jest błąd. Nie powinno być „co wiedzieć powinien”, ale „co POWIEDZIEĆ powinien”. Gdybym ja tylko to wiedział, co zawierają te 64 stroniczki, to przynajmniej, że mój bagaż umysłowy byłby bardzo mierny. Wiem sto, tysięcy, dziesięć tysięcy razy więcej i to mi nie pomogło, przeciwnie może nawet zaszkodziło... O, biada mi, biada! POCO ja wyjeżdżałem zagranicę? Nie mogłem to spędzić wakacji w Kaczym Dole, w Otwocku lub w parku Skaryszewskim?

Gdy mój przyjaciel biadał, ja tymczasem studiowałem tę niezwykłą broszurę, pomimo że nie należę do tych, co wybierają się zagranicę.

„NIE MÓW ZBYT WIELE O RZECZACH ZYTECZNYCH” — czytałem, a w duchu pomyślałem sobie, że nawet zagranicą Polakowi nie przysługuje konstytucyjnie zagwarantowana wolność słowa.

„I NIE CHWAŁ SIĘ ZBYTNIO” — czytałem dalej, a w duchu pomyślałem sobie: Czemu tu się chwalić? Majątkiem? Może kolekcją nakazów płatniczych, weksłami protestowanymi, zmartwieniami i zgryzotami?

„NIE NARZEKAJ NA NASZE WENĘTRZNE SPRAWY” — czytałem w innym miejscu. Co do mnie, to nigdy nie narzekam dla tej prostej przyczyny, że to mi nigdy nie pomogło. A po nadto, nie mógłbym nawet narzekać zagranicą, bo moja bolączka nie da się przetłumaczyć na żaden europejski język. Zresztą może kto mi powie, jak to będzie po niemiecku, po francusku, po austriacku, po szwajcarsku lub belgijsku — „sancja moralna”?

Moje rozmyślenia przerwał But - Butonierski.

— A, słucham, słucham cię, mów dalej, proszę.

— Otóż wyobraź sobie, że gdziekolwiek dowiadawali się, że jestem Polakiem, nikt mnie nie pytał o rzeczy, które są w broszurce, lecz o sprawy, o których broszurka milczy. Nikt np. nie pytał mnie o to, czy to prawda, że za Jana III Sobieskiego Polska uratowała chrześcijaństwo, natomiast z zjadliwym uśmiechem prosili o szczegóły wyborów z 1930 roku. Czy to prawda — pytali — że do wyborów ludzie chodzili uszeregowani z numerkami w ręku i w taki muzyki?

Zajrzałem do broszurki, a nie zna-

Przed Zjazdem Związku Nauczycielstwa Polskiego Zw. N.P. i słynny art. 58

Jutro rozpoczyna się zjazd delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego. Od grupy delegatów otrzymaliśmy oświadczenie, które poniżej zamieszczamy.

Tegoroczny Zjazd Delegatów Z. N. P. odbywać się będzie w wyjątkowo ciężkich warunkach dla szkoły i nauczycielstwa, dzięki „zasługom” obecnych kierowników organizacji, członków obozu dziś rządzącego.

„Radosna twórczość” nauczycieli posłów z BB. na terenie parlamentarnym doprowadziła nauczycielstwo do zupełnej ruiny materialnej. Ale jakkolwiek zabezpieczenie materialne musi wpływać dodatnio na pracę nauczycielską, wymagającą spokoju i równowagi, to jeszcze z tem nauczycieli mogłoby się pogodzić przy spokojnym moralnym. Tego spokoju obecnie nauczyciel mieć nie może. Ciągłe rugi i translokacje ze względów politycznych, zwalniania nauczycieli w stan nieczynny stwarzają atmosferę, w której każdy z niezależnych pracowników szkolnych wychodzi, kiedy i jego cios dosięgnie.

Dziś nauczyciel albo wbrew sumieniu musi stać się pokornym sługą tych, którzy od niego żądają faszystowskiej polityki na terenie szkoły, albo pozostaje niepewnym cieniem ani godziny.

Ostatnie przedzjazdowe przesilenie naszych kolegów (Kania, Rusin, Osieński, Wiacek, Wycech), niezależnych działaczy oświatowych, są plonem art. 58, znawczego na modłę „sanacyjną” w roku 1930, dzięki parla-

mentarnym „zdolnościom” „wiceprezów” Z. N. P. pp Smulikowskiego i Nowickiego.

Niemal tygodnia, by któryś z nauczycieli-demokratów nie szedł „na wygnanie”, bo tego żąda wojewoda, starosta, przodownik, albo poniekąd poseł z BB. A tak jakos dziwnie składa się że są przenoszeni ci właśnie, którzy nie godzą się z działalnością pana Smulikowskiego na terenie Z. N. P. i demaskują jego dwulicową politykę.

Gdy z szeregu nauczycielskich wyrywa się najczystszych działaczy, prezesów okręgów, redaktorów pism, członków Zarządu Głównego, to ZNP, kierowany sprawną ręką pana Smulikowskiego, milczy, lub tłumi odruchy protestu płytkimi mawierami taktycznymi. To też za ciosy uderzające w nauczycielstwo, za wszelkie przenoszenia i zwalniania są odpowiedzialni obecni kierownicy Związku, jako czynni działacze obozu rządzącego. I niech nie zasłaniają się kryzysem gospodarczym, bo oni stanowią większość rządową, nowelizują i uchwalają „dobroczynne” ustawy.

Z. N. P. pod obecnym kierownictwem nie spełnia swych zadań; stał się spółką wydawniczo-budowlaną i zupełnie nieomal nie prowadzi działalności zawodowej, nie podejmuje żadnej walki o prawa i interesy żywotne nauczyciela. Uchwalanie rezolucji, składanie petycji przez nisko kłaniające się i z reguły zachwycone z odpowiedzi wła-

dzy delegacje nie stanowią jeszcze akcji zawodowej.

Czyż zatroszczono się o los nauczyciela-związkowca wyrzuconego z pracy? O los młodego emeryta, pozbawionego środków do życia?

NIE! Tysiące bezrobotnych, zredukowanych dla „dobrej szkoły” nauczycieli, setki emerytów cierpią głód i nędzę. Członkowie Z. N. P. płacą olbrzymie składki członkowskie, lecz prawie nic z nich nie przeznacza się dla ofiar „sanacyjnego” systemu, którego przedstawicielami na terenie Związku są pp. Nowak, Smulikowski, Wawrzynowski i inni. ZNP. prowadzi przeróżne biura i przedsiębiorstwa, lecz miast bezrobotnych nauczycieli, zatrudnia się różnych dygnitarzy, przyjaciół p. Smulikowskiego.

Nie chcąc ponosić odpowiedzialności za stan ten wraz z jego sprawcami, nie możemy milczeć. W momencie, gdy ani Rząd, ani organizacja nauczycielska nie uważają za stosowne pomyśleć o akcji ratunkowej, gdy patrzą biernie na samowolę administracji szkolnej i politycznej, na nędzę nauczycielstwa, uważamy za swój obowiązek wystąpić z publicznym oskarżeniem przeciw istotnym winowajcom, uważamy za swój obowiązek zwrócić się z apelem do demokratycznego nauczycielstwa, aby kierownictwo organizacji i sztandar walki o lepsze jutro oddało w godniejszą ręce.

NIEZALEŻNI
NAUCZYCIELE-DELEGACI

Sytuacja gospodarcza Polski

W oświetleniu B.G.K.

Bank gospodarstwa krajowego ogłosił charakterystykę położenia gospodarczego Polski w maju b.r. W sprawozdaniu tem czytamy:

„Okres przednowkowy, który wywołuje w Polsce zawsze wzrost cianoty gotówkowej, jest w roku obecnym szczególnie trudny. Na rynku pieniężnym nadal trwa redukcja kredytów pieniężnych.

Rolnictwo weszło w okres przednowkowy przy mało korzystnym poziomie cen ziemiopłodów i artykułów hodowlanych. Produkcja górniczo-hutnicza zmalała głównie wskutek wzrostu utrudnień eksportowych. W hutnictwie żelaznym stan zatrudnienia ze strony odbiorców krajowych nieco się poprawił. Natomiast wywóz wyrobów

hutniczych w maju był słabszy. W przemyśle włókienniczym nastąpiło znaczniejsze ożywienie sezonowe. Wywóz wyrobów włókienniczych obniżył się dość silnie. W przemyśle drzewnym zaznaczył się lekkie ożywienie. Stan zatrudnienia w przemyśle metalowomaszynowym nie wykazał w maju większej poprawy. Obroty handlowe na rynku wewnętrznym utrzymały się bez większych zmian na niskim poziomie z okresu poprzedniego. Wartość handlu towarowego z zagranicą obniżyła się skutkiem zmniejszenia się wartości wywozu. Położenie na rynku pracy doznało pewnej poprawy. Ruch zniżkowy płać zaznaczył się dalszą redukcją wynagrodzeń robotników i pracowników umysłowych”.

laższy odpowiedzi, odpowiedziałem: nie wiem.

Nie pytali także o akcję gen. Żeligowskiego w 1920 roku, natomiast pytali się, co to znaczy „pacyfikacja”.

Znowu zajrzałem do „podręcznika”. Odpowiedzi nie znalazłem. Nie odpowiedziałem.

Nie pytali także o takie uzdrowiska, jak Zakopane, Jaremcze, Krynica, Żegiestów, Ciechocinek, Rabka, Tru-

skawiec natomiast interesowali się Brześciem.

Znowu zajrzałem do „przewodnika” i odparłem:

— Brześć nie jest uzdrowiskiem.

— Mój kochany — ciągnął dalej But - Butonierski — powiedz mi, na Boga, czy ja nie powiedziałem czegoś zbytecznego, czy to nie jest „nieułaściwe odezwanie”, które „może być użytkowane przez naszych wrogów”?

Echa procesu brzeskiego Rozprawy prasowe „Polonji”

Redaktor katowickiej „Polonji” odpowiedział przed Sądem II instancji w Katowicach za umieszczenie szeregu artykułów, w związku z procesem brzeskim, a mianowicie:

1) za niektóre wyjątki z aktu oskarżenia, 2) za opis manifestacji w Sejmie na cześć więźniów brzeskich, 3) za zeznania sen. Kulerskiego i 4) za artykuł p. t.: „Dlaczego milczą”.

Sąd I-ej instancji uwolnił oskarżonego, ale zatwierdził konfiskatę wyjątków z aktu oskarżenia, Sąd II instancji rozprawy w sprawie tej konfiskaty odrzucił, natomiast zatwierdził wyrok, znoszący konfiskatę wszystkich innych artykułów, oraz uwalniający redaktora za umieszczenie tych artykułów.

Postarałem się uspokoić sumienie mego przyjaciela co mi się w zupełności udało.

Mam nadzieję, że na przyszły sezon letni „Polski Instytut Współpracy z Zagranicą”, który wydał omawianą broszurkę, wypuści w świat drugą broszurkę — dla cudzoziemców p. t.:

„O co cudzoziemcowi wolno pytać Polaka”.

ULTIMUS.

Wyjaśnienie

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!
W Nr. 215 „Robotnika” z dn. 27 b. m. w odezwie wstępnej („Przed Zjazdem Związku Nauczycielstwa Polskiego”) powiedziano, że „rzeczoznawcami z ramienia Z. N. P.” — na posiedzeniu Komisji Oświatowej Sejmu w sprawie ustawy o ustroju szkolnictwa — „który rzekomo reprezentowali nauczycielstwo oraz grono profesorów uczelni wyższych i wypowiedzieli się entuzjastycznie za ustawami, byli: Stefan Drzewiecki i prof. S. Arnold, czynny na terenie Związku”.

W związku z powyższym pozwałam sobie stwierdzić, że w posiedzeniu Kom. Ośw. Sejmu istotnie brałem udział naskutek zaproszenia Zarządu Z. N. P., jednak ani „rzekomo”, ani faktycznie nie reprezentowałem żadnego grona profesorów uczelni wyższych, występując wyłącznie we własnym imieniu. Udział mój w powyższym posiedzeniu znajduje wytłumaczenie w fakcie, że od szeregu lat współpracuję na terenie ZNP z Wydziałem Pedagogicz. Związku, biorąc udział w szeregu prac tegoż Wydziału. Charakter mego udziału w Kom. Ośw. Sejmu wyjaśniłem w wstępie wygłoszonego tam przemówienia w obecności członków Komisji (m. in. posła Piotrowskiego) i nie sądzę, aby ktokolwiek mógł odnieść wrażenie, iż starałem się reprezentować takie czy inne grono profesorów wyższych uczelni.

Pomijając kwestię, dlaczego byłem i jestem zwolennikiem nowej ustawy o ustroju szkolnictwa, pragnąłbym prosić o umieszczenie powyższego wyjaśnienia w „Robotniku”.

Ze chce Pan Redaktor przyjąć wyrazy prawdziwego poważania

Dr. S. Arnold,
Prof. Uniw. Warsz.

Baczność towarzyszk! wyjeżdżające

na kobiece obozy sportowe Z.R.S.S.I

Zbiórka towarzyszek, wyjeżdżających na obóz do Sulejowa w dn. 1 lipca w piątek punktualnie o godz. 9-ej na dworc głównym koło kiosku „Ruchu”.

Ponieważ obóz zakwaterowany w namiotach, należy zabrać ciepły koc (lub dwa), poduszkę, następnie sweter, bieliznę osobistą i prześcieradło, przybory do mycia i jedzenia, kubek, meżalkę, noż i widelec, łyżkę. Przybory do mycia. Kostium lekkoatletyczny i kąpielowy, ołówek i dwa kajety.

Tow. wyjeżdżające na obóz wędrowny w Tatrach i Pieninach zbierają się 1. VII. w piątek o godz. 20.30 również koło kiosku Ruchu. Odjazd pociągiem osobowym.

Należy pamiętać o dobrym i mocnym obuwiu, zabrać plecak, łaskę, wiatrówek, lub płaszcz nieprzemakalny, sweter, beret, jedzenie na 4 dni.

Uczestniczki z powojni: Łodzi, Częstochowy, Katowic i t. d., przylaczają się do grupy warszawskiej w Krakowie. Odjazd z Krakowa 2. VII. w sobotę, do Zakopanego o godz. 15 pociągiem osobowym. Zbiórka na dworcu odjazdowym krakowskim koło kiosku „Ruchu”. Pół godz. przed odjazdem pociągu. Wszystkie uczestniczki, jako znak rozpoznawczy noszą czerwone kółkardki. Pierwszy nocleg w Zakopanem 2. VII. w schronisku im. Stolarczyka.

ZYGMUNT ZAREMBA

POSZUKIWACZE LEKÓW I PERSPEKTYWY PRZYSZŁOŚCI

Apologoci bez komendy. — Lekarstwo dla zdrowego. — Totem kapitalizmu. — Czy motor chwyć gaz? — Tragizm optymizm. — Precz z etyką lekarzy.

Prostota zaleceń szkoły kredytowo-pieniężnej przypomina prostotę środków politycznych władcy dzikiego plemienia: kto włada plemieniem fetyszem, ten włada całym plemieniem. Pieniądz jednak nie jest totemem kapitalistycznej gospodarki, chociaż otrzymuje hołdy i obłite ofiary życia i krwi ludzkiej.

Występuje to wyraźnie przy pobieżnej nawet analizie popularnego w niektórych kołach projektu międzynarodowych robót publicznych. Środki na nie miały być czerpane z funduszu międzynarodowego i możliwie zupełnie nieoprocenowane. Dwa zajęcia mogą być upolowane za jednym strzałem: powstają wielkie prace inwestycyjne, których brak tak często jest dziś podkreślany, jednocześnie zaś miliony czy dwa miliony osób otrzymuje pracę i wchodzi na arenę, jako siła nabywczą wszystkich możliwych towarów.

Przypuścimy, że oto Międzynarodowy Bank Spółdzielczy proponowane oddanie kierownictwa akcją kredytową, wyasygnował kilkadziesiąt milionów dolarów na te roboty. Przyjmijmy też, że kwota wydana na materiały i robociznę dzieli się pół na pół. Kwota wydana na materiały, albo całkowicie utonęła w kieszeniach fabrykantów, jeśli ci czerpali z gotowych składów, albo osiadła tylko częściowo, jako zysk kapitału, aby w całości spłynąć do tegoż mianownika po kilku obiegach. Podobnie i płace robocze, wydatkowane na produkty

spożycia stopniowo, jako zysk osiadają w rękach kapitalistów.

Owe kilkadziesiąt milionów działa tylko chwilowo na rynek pracy i towarów. Dopóki płyną kredyty, trwa pełne ożywienie, ale mechanizm produkcji kapitalistycznej, ugruntowany na zasadach prywatnej własności środków produkcji, szybko akumuluje te środki w rękach kapitalistów i znowu wszystko wraca do dawnego stanu. Może jednak organizm gospodarczy, jak słabnące serce po zastrzyku morfiny, po takim zdopiewaniu już sam dalej się potoczy? Aby tylko motor chwyć gaz! Są i takie nadzieje. Trzeba jednak mieć wiarę w zdrowie dzisiejszego ustroju gospodarczego, aby nadzieje te podzielić. — O wiarę też coraz trudniej.

Nawet najszerzej pomyślane użycie aparatu kredytowego - pieniężnego dla przeciwdziałania kryzysowi daje tylko bardzo przejściowe efekty. Próba też praca wszystkich poszukiwaczy leków, tak liczna gromada występujących w chwili obecnej. Kto nie śmie sięgnąć w dziedzinę stosunków produkcji prywatnej i tam u źródła szukać przyczyn śmiertelnej choroby ustroju gospodarczego, ten niezdolny jest też wskazać istotne drogi wyjścia. Czołosej i fałszy frazeologii autorytetów burżuazyjnych najlepiej o tem świadczyć.

Pozostaje w istocie, jako jedyna nadzieja panujących klas, żywiołowy rozwój wypadków, który, jak ognis tak samo może i teraz, przynieść upadek słabych i wywyższenie silnych. Prof. Hacault na posiedzeniu paryskiego Towarzystwa ekonomistów tak określa te drogi: „wyzdrowienie nastąpi niewątpliwie przez szybsze lub powolniejsze usunięcie najsłabszych, mniej dostosowanych i nieostryższych”. Prosto i jasno, bez fałszywych lekarstw. Oto jedyny względnie uzasadniony optymizm burżuazyjnego świata: masa przedsiębiorstw drobnych padnie, nastąpi selekcja, potężni zostaną na

powierzchni, słabi pójdą na dno. Na podstawie całego swego doświadczenia, innej perspektywy kapitalizm nam dać nie jest w stanie.

Oznacza to jednak, że produkcja zostanie skrócona kosztem przedsiębiorstw skracanych i jednocześnie rynek ich obejmą przedsiębiorstwa pozostałe, co też pozwoli im uruchomić w wyższym stopniu swe warsztaty. Pamiętamy jednak, że po przeprowadzeniu racjonalizacji nawet jeszcze przy dobrej koniunkturze przedsiębiorstwa pracowały 60 proc. swej siły technicznej. Potrafia one teraz zaspokoić, uwolniony od słabszych konkurentów, rynek bez powiększania ilości zatrudnionych robotników. Co się więc stanie z armią bezrobotnych? Po racjonalizacji, przy ośmio, czy nawet sześćogodzinnym dniu pracy zajęcia dla nich niema. Takie załatwienie kryzysu może więc pocieszyć tylko tych kapitalistów, którzy mają nadzieję pokonania słabszych. Takie wyleczenie choroby oznacza w dalszym ciągu śmierć milionów. Potworna sprzeczność gospodarki kapitalistycznej pozostaje w całej mocy: zamało jest spóżywców, za dużo zaś jest ludzi i to zadużo o kilkadziesiąt milionów.

Cóż wobec takiej perspektywy mają począć skazani na wieczne bezrobocie? Patrzeć spokojnie, jak rozkłada się stary świat? Etyka lekarzy zabrania dobijać, chociażby nawet nieuleczalnie chorego. Z tej właśnie może przyczyną ekonomiczną nie dotykają drażliwych spraw. Ale choroba gospodarki kapitalistycznej szerzy zgniliznę, mękę i śmierć wśród milionów istnień ludzkich. Etyka lekarska nie może mieć zastosowania w dziedzinie życia społecznego. Tutaj skrócić czas rozkładu obumierającej formy gospodarczej jest obowiązkiem społecznym, obowiązkiem tych przedewszystkiem którym w przeciwnym razie zagraża zniszczenie.

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

SŁUŻACE BEZPŁATNE do pracy i do gospodarstwa wiejskiego dostarcza bezinteresownie Towarzystwo „Ratujmy Niemowlęta”. Są to matki opuszczone. Nowy Świat 8-10 m. 12. Codziennie od 11-ej do 4-ej.

MŁODZIEŻNIEC 20-letni poszukuje jakiegokolwiek pracy w biurze lub przedsiębiorstwie handlowym. Znajdu je się bez środków do życia. Oferty pod M. S. do „Robotnika”.

BEZPŁATNA KONDYCJE na wyjazd przyjmie student Uniw. Warsz. Oferty pod: „Bezpłatna kondycja” składać w Redakcji „Robotnika”.

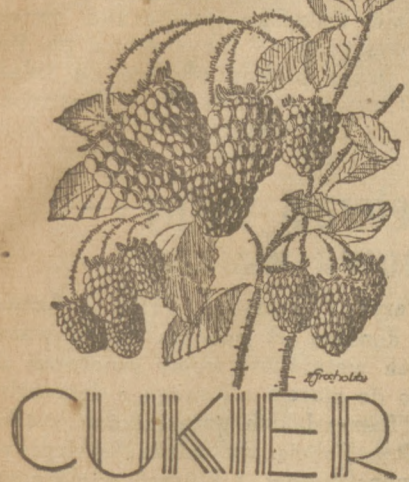
ABSOLWENTKA klasyki i studentka polonistyki przygotowuje egzamin do egzaminu. Tel 11-69-62 prosić p. Helenę.

INTELEKTUALNA pragnie zostać pokojówką lub panną do dzieci w katolickiej rodzinie. Kwalifikacje przełożone. Zgłoszenia pod „Krytyczne położenie” do Redakcji „Robotnika”.

UCZEN, który ukończył szkołę, szuka pracy, najchętniej praktykę czerkarską. Może złożyć małą kaucję. Oferty do Redakcji „Robotnika” dla J. Z.

KRAWCOWA poszukuje pracy w domach prywatnych. Reperacja. Tania. Poznańska 22 — 62.

NIEZRÓWNAŁE WARTOŚCI LECZNICZE MALIN UDOSTĘPNIĄ KAZDEMU



CUKIER

Przypominamy sezon smażenia konfitur, soków, kompotów, marmelad — należy się do tego zawsze przygotować. Niezwykle tanie książki i przepisy we wszystkich księgarniach.

O pomoc doraźną dla bezrobotnych!

Strasliwa nędza, panosząca się dzisiaj powszechnie, nie zaprzata zbyt wielkiej uwagi sfer rządzących. Wszelką dążność do realnej pomocy dla bezrobotnych zastępuje się frazesem o dążności władz do uruchomienia życia gospodarczego, usiłując przekonać opinię publiczną, że najszybszym sposobem walki z bezrobociem jest „pobożna myśl” o ciężkich losach bezrobotnych.

Z wielkim hałasem przed trzema kwartałami puszczono w ruch *Naczelny Komitet do Walki z Bezrobociem* przy Radzie Ministrów. Obiecywano sobie, że się w drodze filantropijnych zbiorów osiągnie się na ten cel kilkadziesiąt milionów złotych. Świadomi robotnicy, zorganizowani zawodowo i politycznie, byli od samego początku przeciwni tej dobroczynnej akcji, uważając za rzecz niegodną robotników wszelkie świadczenia w formie „zupek”, w formie doraźnych świadczeń w naturze i uważając słusznie, że taka forma pomocy z konieczności doprowadzić musi do poczu-

cia głębokiego poniżenia dotkniętych swym tragicznym losem bezrobotnych. Pomijamy ten niesporny dziś fakt, że ta pomoc nie dawała realnych korzyści wygłodniałym rodzinom robotniczym.

Nie zwracano uwagi na nasze stanowisko. Robiąc wiecie hałas i wiele obiecując, ściągnięto bardzo niewiele — w stosunku do zamierzeń — z ofiar i darów, przerzucono zaś cały ciężar pomocy w naturze na ogół obywateli, nakładając podatek na korespondencję pocztową, na bilety kolejowe, na kina i t. p. Jedyną większą kwotę w całej pomocy sławnego Komitetu — były właśnie środki, zdobyte w drodze tego nadzwyczajnego podatku.

W dniu 31 maja r. b. nawet tak pomyślną „dobroczynną” akcję pomocy *Naczelny Komitet* przy Radzie Ministrów *zlikwidowano*. A przecież nie zlikwidowano i nie zmniejszono na jego niefortunne głębokie kryzysy i jego skutków w postaci szalejącego bezrobocia w Polsce. Zmniejszono wprawdzie na papierze i w wykazach urzędowych liczb bezrobotnych. Osiągnięto to jednak w drodze zwykłego skreślania bezrobotnych z rejestru. A przecież nawet w sprawozdaniu *Naczelny Komitet* pomocy bezrobotnym, wykazano

800.000 osób

które uznano za konieczne darzyć pomocą w naturze! Wystarczy przejrzyć wydanictwa statystyczne, ażeby się przekonać, że ilość pracujących w przemyśle katastrofalnie spada, że ilość przepracowanych godzin w przemyśle spadła do połowy w porównaniu z latami 1928 i 1929, że olbrzymi zasięg osiągnęło bezrobocie częściowe. Nie będziemy nużyć czytelników liczbami... Wystarczy spojrzeć w dzielnice robotnicze w Warszawie, albo rzucić okiem na stosunki istniejące w takiej Łodzi, Zawierciu, w Żyrardowie, na Śląsku Górnym, aby stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że bezrobocie, coraz większa nędza i coraz straszliwsza rozpacz, jako wynik powszechnej nędzy i bezrobocia, nie zmniejszają się, a nieproporcjonalnie rosną.

Nie trzeba wielkiego wysiłku, by nawet z liczb urzędowych wyjrzało do nas prawdziwa i okrutna rzeczywistość. W „Małym Roczniku Statystycznym” na rok 1932 wykazane jest w tabelce na str. 98, iż przeciętny zarobek robotnika z przemysłu średniego i większego (ponad 20 robotników w zakładzie) za jedną godzinę pracy, w styczniu 1932 roku stanowił: osiemdziesiąt trzy grosze.

To jest przeciętny zarobek we wszystkich gałęziach przemysłu, ale w przemyśle mineralnym, na przykład, zarobek ten przeciętny za godzinę stanowił pięćdziesiąt dziewięć groszy.

Do obliczeń GUS nie wzięto zupełnie w rachubę wszystkich zakładów drobnych i warsztatów rzemieślniczych, gdzie zarobek robotnika nie przenosi nawet

25 groszy za godzinę.

Z tych kilku liczb orientacyjnych, nie zmyślonych, a mających za sobą autorytet Głównego Urzędu Statystycznego, można sobie wyciągnąć wnioski o stanie rzeczy, o straszliwej tragedii dnia powszedniego wśród klasy robotniczej.

Tylko połowa przerobionych godzin pracy i do tak niskiego poziomu

obniżony stan dochodów klasy robotniczej! A na pracujących robotników wobec likwidacji nawet tych mizernihich zupek, spada wszak ciężar utrzymania tych 800 tysięcy ludzi, którzy nie mają żadnych środków do życia.

Wypadki zemdleń z głodu, szerzące się, jak niebezpieczna epidemia, samobójstwa z nędzy nabierają prawie charakteru klęski sprawianej przez żywioł. Jeśli tak jest, to dlatego, że Państwo zdjęło z siebie obowiązek pomocy dla bezrobotnych, a cały ciężar utrzymania bezrobotnych przerzuca na robotników, zbierając losu posiadających jeszcze dzisiaj pracę.

Klasa robotnicza dzieli się ciężko zapracowanym grochem z bezrobotnymi, ale *taka ofiara i taki wysiłek* nie na długo mogą starczyć.

Dlatego też zorganizowani robotnicy domagają się *przywrocenia państwowej pomocy doraźnej*, zlikwidowanej przed dwoma laty. Ustawa, która wchodzi w życie z dniem 11 lipca r. b. przewiduje *nawet* o takiej pomocy doraźnej. *Musimy się więc domagać, by tę pomoc doraźną zastosowano.*

Jeśli w roku 1925 i 1926, kiedy kryzys i bezrobocie były znacznie mniejsze, niż dzisiaj, znaleziono środki na pomoc doraźną i dzisiaj także muszą się one znaleźć.

Niech się porobi oszczędności tam, gdzie należy: w wydatkach na wojnę, w wydatkach na administrację; a te niezbędne środki winny być przeznaczone na doraźną pomoc dla bezrobotnych.

..

Jeżeli gdzie przejawia się *walka z bezrobociem*, to na „froncie” statystyki bezrobocia. Bez wielkich wysiłków można tam osiągnąć... spadek bezrobocia. Mamy przed sobą „Bulletin Mensuel Statistique”, Nr. 5 z roku 1932, wydawany przez Ligę Narodów. Dano tam porównanie stanu bezrobocia w całej Europie i w niektórych krajach pozaeuropejskich, w końcu marca roku 1931 i 1932. *We wszystkich bez wyjątku (poza Polską) krajach bezrobocie zarejestrowane wzrosło*, wykazując zwiększenie od 5,9% (Australia) do 612,5% w Chili. Łącznie bezrobocie wzrosło z 9.386.003 do 12.363.827, czyli *przeciętnie wzrosło o 31,6%.* Jedynym krajem, który wykazał spadek bezrobocia, była Polska, która przedstawiła Lidze Narodów, że bezrobocie spadło z 372.536 do 360.031 czyli o 3,4%.

Przyznać trzeba, że tego rodzaju wykazy statystyczne i tak robiona statystyka bezrobocia, z pewnością musi nas w oczach wszystkich innych krajów ośmieszać. Czyż nie byłoby przyzwoitszym wykazywanie liczb bardziej zbliżonych do rzeczywistości?

Antoni Zdanowski.

Huta „Bankowa” redukuje 600 robotników

Huta „Bankowa” w Zagłębiu Dąbrowskiem zwalnia z dn. 1 lipca 600 robotników.

Powodem redukcji, która — jak zapewnia dyrekcja — mają być tylko „czasowe”, jest zamknięcie kilku oddziałów huty.

Kusi mnie, żeby przy tej sposobności rozpaść się o Kaiserze i wyklócić się z kolegami recenzentami, którzy o tej sztuce pisali różne niewiastowe rzeczy. Ale ponieważ to nie jest już premiera, zaniecham sprawozdania literackiego i polemiki. Zaznaczę tylko, że sztuka w skróceniu trwa około półtorej godziny, tyle, ile zwykły film (a ten teatr jest tańszy, prawie za darmo).

Inscenizacja i gra zadowalające. Tło — energiczny, surowy stryj — dał p. Brodzikowski. Na tem tle zarysowuje się i powoli coraz wyżej się wznosi, jak wieża kryształowa, nieprawdopodobnie i cudne małżeństwo z ducha między jego bratanicą Margaretą, a porucznikiem Jeanem Marc Marrien. Gra: utalentowana i subtelna lirycka p. Świerczewska i dawny Kalaf z „Księżniczki Turandot” p. Rozmarynowski, kiepski jako wojskowy, ale świetny jako rozmarzony amant. Pierwiastek przyziemny, czeladnika rzeźnickiego, który był mimowolnie „tym trzecim”, — grał p. Baczynski w sam raz, bo bez nadmiernego realizmu.

K. Irzykowski.

Z dziejów społecznych Polski

Studjum o arjanach polskich

Prof. Kot należy do bardzo nielicznych u nas poważnych i niezależnych w swych sądach pracowników na niwie dziejów kultury Polski.

Obecnie wydał pracę o arjanach polskich, niezmiernie ciekawą i mało jeszcze zbadany epizod dziejów Polski. Dotychczasowe studja bynajmniej nie wyświetliły tego ważnego epizodu całkowicie (Brückner).

Studjum prof. Kota, wydane przez Księgarnię Mianowskiego, nazywa się: „IDEOLOGIA POLITYCZNA I SPOŁECZNA BRACI POLSKICH, ZWANYCH ARJANAMI”. Studjum to ma czysto naukowy charakter; jest zestawieniem różnych tekstów autentycznych, przeważnie dotyczących nieznanych. Bezspornie ta metoda nieco utrudnia czytanie, ale zato niezmiernie zbliża nas do ducha epoki.

W poglądach arjanów zasługuje na uwagę bardzo silny pierwiastek SPOŁECZNY. Odrzucali wojnę, wszelki przelew krwi, udział w urzędach publicznych, np. sądach; dążyli do równości majątkowej i wyrzeczenia się przywilejów. Przypominają nieco rosyjskich tolstojowców z epoki przedwojennej. Zresztą wśród arjanów były różne prądy — mniej i więcej radykalne. Zasługują np. na uwagę bardzo ciekawa polemika na temat — czy brać udział w wojnie obronnej? Te polemiki żywo przypominały niektóre polemiki z czasów najnowszych w obozie socjalistycznym.

Arjanie byli HUMANITARYSTAMI w bardzo głębokim tego słowa znaczeniu. Wzięto ich z ówczesnym humanizmem europejskim, zaś z drugiej strony — z późniejszymi i nawet współczesnymi, radykalnymi prądami społecznymi. Najciekawsza może strona w nauce arjanów — to STOSUNEK DO ÓWCZESNEGO KOMUNIZMU, który — jak wiadomo — rozwinał się bardzo silnie wśród niektórych ówczesnych grup religijno-społecznych (Bracia Morawscy). Arjanie bardzo zainteresowali się temi prądami komunistycznymi i posyłali nawet do Braci Morawskich delegatów, celem zbadania tamtejszych stosunków. Delegaci przybyli z powrotem, przywoząc opinie UJEMNE. Delegaci narzekają na DYKTATURĘ starszyny w ustroju komunistycznym Morawian (!!). Piszą np. w swym sprawozdaniu: „Ci to starszejsi, co rozkazują, kiedy kogo, tak uboższego, jak i bogatszego, który między nami mieszka, obróć albo posła, choć do postęgi, choć do roboty, to czyni każdy z wielką pokorą i posłuszeństwem, a próbnującego żadnego nie chowają, ale każdy robi robotę, sobie naznaczoną...” itd. Zdaniem delegatów, uczestnicy tej komunistycznej społeczności są wyzyskiwani, przeciążeni pracą i traktowani jak niewolnicy.

W rezultacie komunistyczny ustrój został przez arjanów odrzucony. Dlaczego? Prof. Kot tłumaczy to składem społecznym ówczesnej polskiej arjanów a u komunistów morawskich: u Polaków silny był wpływ szlachty, a u Morawach przeważała chłopska i inne podobne grupy demokratyczne. Zresztą należy zważyć, że arjanie przebyli w swych poglądach społecznych znaczną EWOLUCJĘ: od radykalizmu społecznego do humanitaryzmu.

Prof. Kot wysoko podnosi ZNACZENIE epizodu arjańskiego w dziejach Polski i wskazuje, że „w społeczeństwie polskim XVI i XVII stulecia reprezentowali bracia polscy nie tylko WIELKIE WARTOŚCI UMYSŁOWE, ale i MORALNE”. Stanowili wpływowi i atrakcyjny ośrodek. Interesował się nimi cały świat ówczesny. Druki rakowskie, jakkolwiek wszędzie zakazane, były poszukiwane i rozchwytywane, zwłaszcza w Niemczech, Francji, Holandji i Anglii. Zbroili się przeciwko nim pióra teologów wszystkich kościołów. Odegrali znaczną rolę w dziejach ewolucji umysłowej drugiej połowy XVII stulecia (Holandia i Anglia). Pisał o nich nawet Voltaire, podnosząc sympatię Newtona dla braci polskich. Prof. Kot konkluduje: „Jest to WIELKIEM ZANIEDBANIEM NAUKI POLSKIEJ, że nie wysłano dotąd tak potężnego tematu i nie rewidowano wkładu polskiego w doniosłą pracę myślową, z której wyrosło europejskie oświecenie”. (str. 147). Kończąc prof. Kot, znajduje serdeczne słowa dla męczenników sprawiedliwości społecznej i myśli niezależnej. Powiada: „Droga jest nam świadomość, iż w odległej przeszłości tak niezwykle kwiat wyrósł na polskiej glebie, ŻE NARÓD WYDAŁ Z SIEBIE GRONO O TAKIEJ WZNIOŚCOCI MORALNEJ, TAKIM KRYTYCYZMIE DUCHA I TAKIEJ POWADZE ŻYCIA”.

Do studjum prof. Kota dodane jest krótkie streszczenie książki w języku francuskim, które ułatwia przegląd całości.

Bardzo radzimy naszym czytelnikom zapoznać się z tą gruntowną pracą. Wstyd doprawdy, że nie znamy swych własnych dziejów społecznych. Z prac Kautskiego, czy Beera skwapliwie poznajemy radykalne społeczno-religijne prądy na Zachodzie, nie znamy zaś swych własnych. Dobrze byłoby wprowadzić książkę prof. Kota do bibliotek robotniczych i poświęcić arjanom polskim nie jeden wykład TUROWY.

KAZIMIERZ CZAPINSKI.

Przegląd prasy

„NIEZAWISŁOŚĆ SĘDZIOWSKA”.

„Naprzód” omawia coraz częstsze ostatnio wypadki obdziałania tłumami rejenturami „zasłużonych” sędziów, i zapytuje,

czy tego rodzaju nominacje są zgodne z konstytucją? Mamy w tym kierunku bardzo poważne wątpliwości. Także zresztą sędziów i prokuratorów dopatruje się w tych nominacjach obraza konstytucji zagwarantowanej niezawisłości sędziowskiej.

Sędzia, wydając wyrok, nie tylko bowiem nie powinien się obawiać usunięcia lub przeniesienia, lecz nie powinien także myśleć o nagrodzie w formie więcej lub mniej tłustego notariatu. Nie którzy nasi dygnitarze sądowi dbają jednak widać mniej o ogłoszone przez swoje własne zrzeczenie zasady, a bardziej o posady, skoro nominacje te przyjmują.

Wytwarza to sytuację następującą: „niezawisli” sędziowie sądzą „wedle prawa i swojego sumienia”, ale... równocześnie

...marzą o łasce ministra sprawiedliwości, który w swej wszechmocy może ich posłać na chudą emeryturę, albo też omaścić tę emeryturę tłustym notariatem.

I tak patrząc się teraz na trybunał sądowy, widzimy jego członków równocześnie pod dwiema postaciami: jako sędziów i jako „kandydatów notarialnych” nowego typu.

Jako przykłady tego rodzaju „rozdwójnia” jaźni sędziowskiej, wskazuję „Naprzód” następujące nominacje: „Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie, p. Strawiński, został notariuszem w Sosnowcu, wiceprezes tego sądu p. Markiewicz notariuszem w Rzeszowie, sędzia trybunału administracyjnego Dunikowski — notariuszem w Krakowie”.

Liczba tego rodzaju — „kandydatów notarialnych” rośnie... Górą „niezawisłość” sędziowska!

PIEKŁO W SZKOLE.

W jednym z dzienników wielkopolskich znaleźliśmy następujące ogłoszenie:

„Nauczycielki bydgoskie, cierpliwie znoszące katusze, nawykłe do harówki

skromnych wymagań, pragną w wakacjach wyjść z domu, aby nie wracać do piekła. Z wyjątkiem nauczycieli, wszyscy miłe widziani”.

Czytelnik w pierwszej chwili pomyśli zapewne — i cóż tu zastanawiającego? Zwykle ogłoszenie „matrimonialne” i koniec. Po głębszym zastanowieniu dochodzimy jednak do innych wniosków.

Nauczycielka, która swoje życie nazywa „piekłem”, która dalsze pozostawanie w swym zawodzie określa jako „znoszenie katuszy”, to co, nad czym nie można przejść obojętnie do porządku dziennego. Jakaż to tragedia kryje się za słowami tego ogłoszenia? Ciekawe byłoby zbadanie stosunków w szkołach, w których życie nauczycielek jest piekłem.

A może zajmie się tem ministerjum oświaty?

W.

Koniec Ministerjum Pracy

A więc niebawem nie będzie już wcale MINISTERJUM PRACY; będzie natomiast istniało MINISTERJUM OPIEKI SPOŁECZNEJ z takim samym mniej — więcej zakresem działania. Pomyśl przeniesienia DEPARTAMENTU PRACY do Min. Przemysłu i Handlu, a DEPARTAMENTU UBEZPIECZEŃ do Min. Skarbu nie został podobno akceptowany przez Radę Ministrów.

W tych warunkach ZMIANA NAZWY staje się tylko rodzajem SYMBOLU. Stara nazwa, o której walczyły uporczywie organizacje robotnicze w okresie okupacji, widocznie bardzo się komuś nie podobała.

NOWA KSIĄŻKA.

Już wyszła z druku pierwsza powieść z czasów „sanacji” p. t.: „Głębokie bagno” pióra Maksymiljana Domin-Waglewskiego.

Cena z przesyłką 6 zł. 50 gr. (Zamówienia wpłacać na P. K. O. konto Nr. 41,757).

Sprawozdanie teatralne

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO: Dzień październikowy, sztuka w 3 aktach Jerzego Kaisera.

Byłem onegdaj w teatrze im. Żeromskiego, który gra teraz w sali przy ul. Boduena 4. Zdaje mi się, że z półtora roku temu, kiedy w tym teatrze odbyły się pierwsze próby, było to dla mnie wielką nowością. Wówczas ten teatrzyk ma specjalnie szanse rozwoju, jeżeli przestanie się pieścić swoimi brakami technicznymi, uprawiać osterwowskie wejścia od strony widzów, a zwróci pełną uwagę na rzeźbienie dialogów, na potęgowanie tych wszystkich możliwości, jakie się zawierają w słowie i grze, w ogóle w człowieku żywym.

Oczywiście bowiem można w teatrze obejść się bez zasłony, bez kulisy, bez dekoracji, nawet bez mebli; sama wyobraźnia słuchacza i widza, gdy jest podniecona, stwarza fikcyjną ramę między nim, a grającymi aktorami; tak było przecież w teatrze szekspirowskim, gdzie zamiast dekoracji stawia-

no na scenie słupki z napisem: „Pałac Królewski”, „Pole bitwy”, „Morze” i to wystarczało. Ale wtedy maszynaria teatralna nie była jeszcze udoskonalona i braki techniczne były skutkiem ubóstwa, a nie teorii.

Jeżeli dziś w epoce wynalazków wraca się do formy szekspirowskiej, to jest to wynikiem teorii, która, jeżeli nie ma być snobizmem, powinna nawiązać do dwóch momentów:

1) Teatrowi zagraża film dźwiękowy, który, gdyby chciał się zrzec efektów dawnego filmu niemego, potrafi wszystko to co teatr. Potrafi — z wyjątkiem jednej rzeczy: jego aktor będzie zawsze, nawet gdyby wynaleziono film trójwymiarowy, będzie zawsze tylko martwą odtbitką. Tylko teatr potrafi dać aktora żywego, a więc nieobliczalnego, kapryśnego, lecz twórczego, bezpośredniego. Różnica jest podobna, jak między mechanicznym fortepianem, radjem, gramofonem, pianolą, a żywym wirtuozem czy śpiewakiem. Stąd oczywiście płyną pewne konsekwencje, których tu bliżej nie rozwijam. Człowiek żywy jest nieskończenie gorszy od maszyny, ale też i nieskończenie od niej

wyższy. Są to braki, które — obowiązują, i które wskazują nowe drogi.

2) W teatrach większych, Narodowym, Polskim, nawet Nowym, słuchacz w dalszych rzędach przeważnie pół sztuki nie słyszy. Skarżyłem się na to nieraz. Akustyka sal jest licha, aktorzy są niepoprawni i dla swojej wygody, grają realistycznie, mówią tak, jak w życiu, to znaczy: za cicho. Otóż taki teatr kameralny, jak teatr im. Żeromskiego, umieszczony w salce, dla małej liczby widzów, ma tę kolosalną wyższość nad teatrami dużymi, że można w nim słyszeć każde, każdziutkie słowo. Co za rozkosz, co za wycieńczenie dla widza, który chce sztukę nie tylko widzieć, lecz także słyszeć i rozumieć. Publiczność, która już prawie nauczyła się chodzić do teatrów, jak do kina, rozumiejąc słowa piąte przez dziesiąte, — publiczność inteligentna, w tym teatrze kameralnym, może mieć pełną satysfakcję.

Grano niesłychanie zajmującą sztukę Jerzego Kaisera — najwybitniejszego dziś dramaturga niemieckiego — p. t. „Dzień październikowy”. Jest ona równie sensacyjna, jak głęboko poetyczna.

Ze Zjazdu Inwalidów



Zdjęcie nasze przedstawia delegatów oraz prezydium Zjazdu.

Rząd niemiecki idzie na ustępstwa

Berlin, 27 czerwca. (ATE.). Zdecydowany opór południowych republik przeciwko zniesieniu zakazu bojówek Hitlera zmusił wreszcie rząd Rzeszy do ustępstw. W nadchodzącą środę ma być opublikowany nowy dekret rządu Rzeszy w sprawie umundurowanych organizacji partyjnych i demonstracji politycznych. Dekret pozostawia rządowi poszczególnych republik możliwość wydawania zakazów wyjątkowych, uwzględniając szczególne warunki w każdym kraju. Tem samym odpadnie najważniejszy punkt sporu między Bawarią i rządem Rzeszy w sprawie zniesienia zakazu bojówek hitlerowskich, prze-

ciwko któremu wypowiedział się rząd bawarski, poparty przez sejm. Zapowiedź opublikowania tego dokumentu wywołała wielkie niezadowolenie w kołach hitlerowców. Równocześnie dekret obejmować ma także szereg ograniczeń zebrań politycznych, które zezwoli policji regulować demonstracje uliczne i nie zezwalać na odbywanie pochodów w tych samych dzielnicach. Wprowadzony również zostaje nakaz meldowania demonstracji politycznych, który w praktyce daje władzom policyjnym możliwość zapobiegania walkom ulicznym.

Wielki pożar w Antwerpii

Antwerpia, 27 czerwca. (PAT.). Dzisiejszej nocy wybuchł tu olbrzymi pożar w gmachu, w którym mieściły się lokale różnych korporacji. Ogień przeżarł się następnie na sąsiedni dom przytułku dla starców, który spłonął doszczętnie, poczem pożar rozszerzył się na kościół i kilka domów okolicznych. Wszystkie oddziały straży pożarnej zajęte są akcją ratowniczą i skoncentrowaniem ognia. Ofiar w ludziach

nie ma, wśród strażaków są lekko ranni. ANTWERPIA, 27 czerwca. (PAT.). Pożar, który wybuchł ostatniej nocy na placu Saint Jacques trwa w dalszym ciągu. Prawdopodobnie straż pożarna będzie musiała porządkować likwidację pod całkowitem stłumieniem pożaru płonących zgłiszcz. Według dotychczasowych obliczeń straty wynoszą około 10 mil. franków.

Walki uliczne w Niemczech

Kronika zabójstw politycznych w Niemczech obfituje w dalszym ciągu w doniesienia, pochodzące z różnych okolic kraju.

W Wattenscheid wywiązała się strzelanina pomiędzy hitlerowcami i komunistami, w której jeden hitlerowiec poniósł śmierć, a kilku innych odniosło rany. Policja dokonała szeregu aresztowań.

W Essen 1 hitlerowiec został ciężko ranny wystrzałem z ukrycia.

W Wuppertal wywiązała się strzelanina pomiędzy policją i milicją komunistyczną. Aresztowano 36 osób.

W Wittenberdze doszło do bójki pomiędzy policją i komunistami, odbywającymi zakazane demonstracje z racji ufundowania nowego sztandaru. Trzech policjantów ciężko pobito, a kilkun-

stu komunistów odniosło rany wskutek salw, oddanych przez policję do tłumu.

W Bochwinkel niewykryci sprawcy zabili jednego komunistę.

W Stuttgarcie postrzelono jednego hitlerowca.

Do bójek doszło również w Franzburgu pod Szczecinem.

Czytajcie

Książeczki:

ZYGMUNTA ZAREMBY — „Racjonalizacja — kryzys — proletarij”.

KAZIMIERZA CZAPIŃSKIEGO — „Faszyzm współczesny”.

Składajcie ofiary na łańcuch na obozy letnie dla młodzieży robotniczej

Ogólnopolski konkurs młodego śpiewaka

Niedawno rozstrzygnięty konkurs młodego śpiewaka, organizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Opery Narodowej, sięga genezą dość głęboko. Jeszcze w zeszłym sezonie inicjator projektu Opery Centralnej Obiadowej, p. Ludwik Baldwin - Ramult nosił się z myślą zorganizowania stowarzyszenia, którego celem byłoby popieranie i krzewienie zamiłowania do muzyki operowej w Polsce. Myśl okazała się dobra, bardziej życiowa, niż projekt Opery Centralnej, który wciąż czeka lepszych czasów. Na zebraniu organizacyjnym z dn. 20 marca r. b. powołano do życia Komitet Organizacyjny Towarzystwa Przyjaciół Muzyki i Opery Narodowej w skróceniu T. O. N. — zwanym. Przewodniczącym mu pp.: Ign. Chabiel ski, Zygm. Kaczyński i St. Wróblewski. Pierwszym konkretnym i głośnym

czynem Tow. Przyjaciół Opery Narodowej jest konkurs śpiewaczy, urządzony w dn. 15 — 23 b. m. Mimo trochę spóźnionej pory, wzięło w konkursie udział około 250 osób, z tych po eliminacji dopuszczono do ostatecznych rozgrywek 25 śpiewaków, z których nagrody pieniężne otrzymali, w kolejności uzyskanych głosów, pp.: Lucyna Szczepańska, Jadwiga Zwidyńska, Janina Hupertowa, Irena Bardy, Irena Gadejska, Helena Koriówna i Jadwiga Musielewska.

Ostatnie trzy sopranistki oraz p. Zwidyńska są wychowankami konserwatorjów. Pp.: Szczepańska i Hupertowa znamy dobrze ze sceny teatru Wielkiego (publiczność teatru Ateneum zna je ponadto z występu na Akademii pierwszomajowej z roku zeszłego). Nowością jest tylko ładny głos p. Bardy,

Powarjowali chyba...

Podwyższenie opłat w rzeźniach miejskich

Agencja B. I. P. donosi:

Na wczorajszym posiedzeniu Magistratu rozważano wniosek w sprawie warunkowego podwyższenia opłat w rzeźniach miejskich w Warszawie i na targowiskach zwierząt rzeźnych o 100% (!). Podwyżka ta motywowana jest koniecznością zrównoważenia budżetu miejskiego (-). Z tytułu podwyżki wpłynęłoby do kasy miejskiej do końca r. b. 2.000.000 zł. Podwyższone mają być wszystkie opłaty z wyjątkiem tych, które niedawno były podniesione (komorne za jatki, opłaty w chłodniach etc.).

Podajemy tę wiadomość dosłownie, według agencji, ale przecieramy oczy ze zdumienia!

Jeżeli w tych czasach powszechnej nędzy, gdy możność konsumpcyjna ludności stale się zmniejsza — bankruci magistracy wpadają na pomysł, aby jeszcze podnieść opłaty w rzeźniach (i to o 100%), co siłą rzeczy, musi wpłynąć na dalsze podrożenie mięsa — to trudno z tego wyciągnąć inny wniosek, jak ten, że ludzie ci chyba upadli na głowę!!

Kosztom dalszych, niczem nieusprawiedliwionych ofiar ludności, ma się „równoważyć budżet” bankrutów miejskich?!

Chyba w tym wypadku władze nadzorze zechcą naprawdę wkroczyć i potraktują ten warjacki pomysł tak, jak on na to zasługuje!

Tragedja w Magistracie

Zgon H. Dębińskiego

Henryk Dębiński, kierownik Wydziału finansowo - podatkowego Magistratu, którego śmiertelnie postrzelił zawieszony w urzędowaniu urzędnik TADEUSZ KUJAWSKI (pisałmy o wczoraj) zmarł w szpitalu.

Jedno z prorządowych pism popołu-

dniowych donosi, iż morderca Dębińskiego Kujawski należał do „Legionu młodych” i występował w sprawie słynnego Ryskalczyka o pobicie w teatrze Nowaczyńskiego. Oczywiście, że Kujawski świadczył na korzyść Ryskalczyka.

Dziś w Radio

10.00—11.05 Transm. Mszy polowej. 11.05—11.20 Odczyt p. t. „Pierwszy kongres Eucharystyczny”. 11.58 — 12.05 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 — 12.15 Kom. PIM. 12.15 — 12.55 Koncert popularny. 12.55—13.10 „Polska sztuka religijna”. 13.10 — 14.00 D. c. koncertu. 14.00 — 14.15 „Wyrób papieru” wygl. in. Cz. Taracha. 14.15 — 14.30 Płyty gramofonowe. 14.50 — 15.25 Płyty: Chór Dana. 15.05 — 15.25 Odczyt rolniczy. 15.25 — 15.40 Utwory na org. Wurlitzera (płyty). 15.40—15.51 Pogawędka przyrodnicza. 15.52 — 16.45 Muzyka lekka (płyty). 16.45—17.00 „Polska widziana oczyma cudzoziemki” — St. Poraj. 17.00 — 18.00 Koncert popołudniowy. 18.00 — 18.20 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”. 18.20 — 19.15 Muzyka taneczna. 19.15—19.35 Rozmaitości. 19.35—19.55 Muzyka lekka (płyty). 19.55 — 20.00 Program na dzień następny. 20.00 — 21.10 Muzyka lekka. 21.10 — 21.25 Humoreska K. Makuszyńskiego p. t. „Mój pierwszy zajac”. 21.25 — 21.55 Koncert wieczorny. 21.55 — 22.00 Kom. dla komunikacji lotniczej. 22.00 — 22.05 Wiadomości sportowe z Warszawy. 22.05 — 22.25 Muzyka taneczna. 22.25—22.40 Wiadomości sportowe z prowincji.

O zwrot majątków b. księcia Mikołaja

Sprawa p. Brassowej, procesującej się ze Skarbem Państwa o zwrot wielomilionowych majątków b. wielkiego księcia Mikołaja, brata cesarza, posuwa się naprzód.

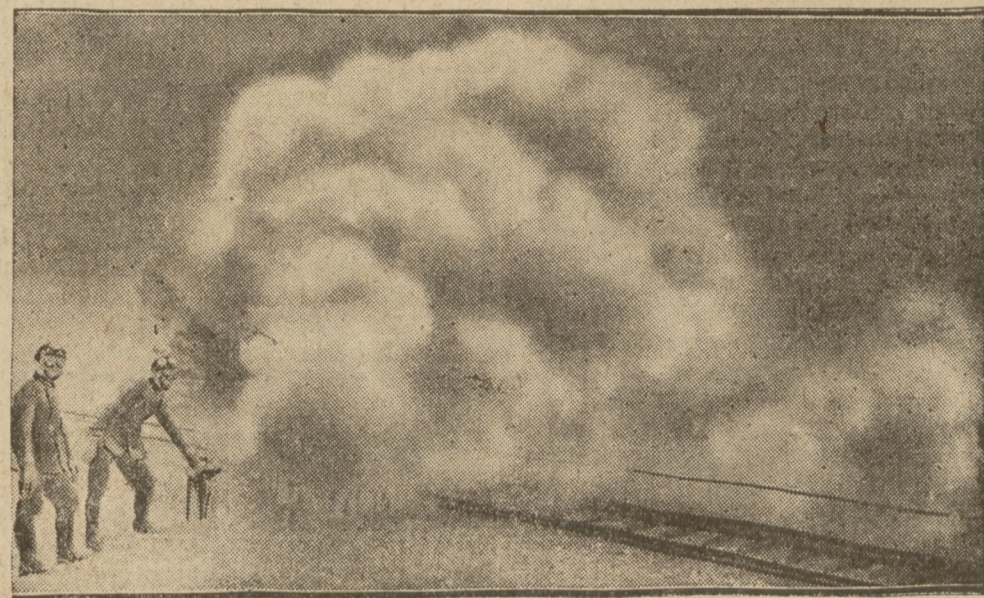
W dniu wczorajszym Sąd Grodzki XI okręgu badał Eugenjusza Biriukowa, b. dygnitarza dworu carskiego, b. plenipotentę generalnego pani Brassowej.

Przedstawiciel Prokuratury Generalnej, Wierzbowski, zgłosił wniosek o wyłączenie Biriukowa, który, jego zdaniem, nie może być świadkiem, a to z tego powodu, że był plenipotentem jednej ze stron.

Warto zaznaczyć, że zeznania Biriukowa były dla Skarbu Państwa b. niekorzystne i mogły (wraz z nieuwzględnieniem wniosku prokuratora) zaważyć na całokształcie sprawy.

I. K.

Rozbrojenie gwałtowne w praktyce



ćwiczenie z gazami dymnymi w Prusach Wschodnich

Złot i wycieczka kolarska

10 lipca odbędzie się w Łowiczu Złot Młodzieży Robotniczej Okręgu Warszawskiego i Łódzkiego. Zgłoszenia ilości uczestników, jak również zawodników do biegu ulicznego (3000 metr.) i innych zawodów sportowych oraz zespołów artystycznych nadsyłać należy do dnia 2 lipca do K. C. Org. Mł. T. U. R.

Od 30.VII do 15.VIII odbywać się będzie kolarska wycieczka propagandystyczna - turystyczna po Polsce przez piękne okolice na szlaku Warszawa — Kraków — Katowice. Koszt bez wyżywienia 15 zł. Zgłoszenia do 15 lipca.

Weterani wojny — znowu walczą

Paryż, 27 czerwca. (ATE.). Z Antwerpii donoszą, iż podczas zjazdu walońskich weteranów wojny światowej doszło do starcia ulicznego z demonstracją flamandzkich uczestników wielkiej wojny. Policja rozprężyła walczących demonstrantów, z których wielu zostało poturbowanych. W walońskiej demonstracji było wielu oficerów w mundurach, natomiast tłum flamandzki składał się wyłącznie z cywilnych.

Lotnik Hausner u Hoovera

Nowy Jork, 27 czerwca. (PAT.). Ambasador Filipowicz przedstawił w dniu dzisiejszym Hausnera prezydentowi Hooverowi. O godz. 15-ej odbyło się w ambasadzie śniadanie, wydane na cześć Hausnera. Jutro odbędzie się przyjęcie i bankiet w Newarku.

Powódź w Rumunii

Bukareszt, 27 czerwca. (PAT.). Wskutek nieustannych deszczów w całym kraju nastąpiły gwałtowne wylewy rzek. Setki domów we wsiach zostały zupełnie zniszczone, ludność ewakuowano. Liczne linie kolejowe uległy przerwaniu. Straty materialne są olbrzymie.

Japonia występuje z Ligi Narodów

„Evening Standard” dowiadyuje się rzekomo z dobrego źródła, że Japonia nosi się z zamiarem definitywnego ustąpienia z Ligi Narodów. Zamiar ten Japonia ma podobno zgłosić na Zgromadzeniu Ligi we wrześniu, przyczem ustąpienie jej miałyby się stać faktem dopiero w r. 1933.

Katastrofa podczas „wianków”

W sobotę o g. 22.30, w czasie przeżycia przez Włose młodzieży, biorącej udział w imprezie wianków, wskutek nadmiernego obciążenia, przewróciła się w Brzegach Łódz. a jadący w liczbie 10 osób wpadli do wody. Uratowano 8 osób, dwoje zaś dziewcząt utonęło. Zwłoki jednej z ofiar wydłobiono. Za zwłokami drugiej ofiary wypadku czynione są poszukiwania.

Organizacja Młodzieży T.U.R.

Fotografie ze Zjazdu Org. Młodz. T. U. R. można zamawiać w sekretarjacie Kom. Centralnego, Warszawa, Wawerska 7. Cena 1-ej odbitki groszy 0.50.

Przychodnia dla Kobiet D^{ra} med. H. RUBINRAUTA

ul. Niecała 14.

Porady dla bezdzietnych, ciężarnych, zapobieganie, przedślubne.

Porada zł. 4

LECZNICA RADJOLOGICZNA

„RADON” dla chorych przychodzących i stałych

GRANICZNA 8, tel. 703-58.

Leczenie radem, promieniami Roentgena, elektrycznością, światłem. Prześwietlanie. Guzy, gruczolaki, nowotwory (rak), gruźlica chirurgiczna, choroby wewnętrzne (artretyzm, chor. krwi, nerwowe, skórne).

LECZNICA SPECJALNA

b. Asystenta Kliniki Berlińskiej

D-ra med. D. GISERA

Chmielna 47

(2-gi dom od Dworca Głównego)

Choroby SKÓRNE, weneryczne (specj. chrońniczne), pęcherza i niemożliwość.

Analizy krwi i moczu. Zapobieganie chorobom wenerycznym. Diatermia, Sollux, Lampa kwarcowa.

Przyjęcia: 9—2 i 4—9. PORADA zł. 4

Echa procesu brzeskiego

Ukarane oszczerstwo

W czasie przesłuchiwania w procesie brzeskim świadka oskarżenia p. Krupy, komisarza powiatowego P. P. z Drohobycza, w krzyżowym ogniu pytań mec. Berensona zeznał świadek, że tow. Haluch i Bocian brali udział w posiedzeniu O. K. R. PPS. w Stryju z udziałem tow. posła Barlickiego, a na pytanie, czy od nich otrzymał informacje o tem posiedzeniu, udzielił wymijającej, a wreszcie ironicznej odpowiedzi pod adresem zadającego pytania. Cała prasa podała zgodnie sprawozdanie z przebiegu tych zeznań. Jedynie „Oberschlesischer Kurier” (Górnośląski Kurier) wychodzący w Katowicach zamieścił w sprawozdaniu, że komisarz Krupa zeznał, iż „konfident Bocian i

Haluch udzielili mu informacji” czem dopuścił się oszczerstwa i ciężkiej zniewagi.

Ttow. Bocian i Haluch zaskarżyli redaktora odpowiedzialnego tego pisma do Sądu, który postanowił przesłuchać, jako świadka kom. Krupę w Drohobyczu. W zeznaniu swem p. Krupa oświadczył, że na rozprawie brzeskiej, wymieniając nazwiska Bociana i Halucha, jako obecnych na posiedzeniu w Stryju, wcale nie zeznał, jakoby od nich miał wiadomości, przeciwnie zaprzeczał temu, a tylko na naleganie mecenas Berensona udzielił w końcu ironicznej odpowiedzi „jak pamił mecenas chce”. W zeznaniach swych ponadto p. Krupa oświadczył, że wcale ani z Bocianem,

ani z Haluchem na temat posiedzenia nie rozmawiał i żadne wiadomości od nich wyjść nie mogły.

Na rozprawie przed Sądem Grodzkim w Katowicach w dniu 24 czerwca b. r. zapadł wyrok, skazujący redaktora odpowiedzialnego „Oberschlesischer Kurier” za popełnioną zniewagę na

100 zł. grzywny lub 10 dni więzienia oraz na zapłacenia kosztów sądowych.

Oszczerstwo zostało ukarane, a ttow. Bocian i Haluch otrzymali pełną satysfakcję.

Oskarżenie wnosili i zastępowali przed sądem ttow. Bociana i Halucha — tow. mecenas dr. Jan Baj.

„Wiatr” „sanacyjny” w Płocku

(kor. własna).

Czytelnicy „Robotnika” pamiętają zapewne, jaki to „wiatr” robił pan Wiatr, inspektor szkolny w Warszawie.

Otóż nie mniejszy „wiatr” sanacyjny wieje w Płocku. Robi to 200% „sanator”, były „rrradykał”, p. Bandas.

Przed wyborami w r. 1930 prawa ręka p. Bandasa nauczyciel Zmysłowski, o którym już pisaliśmy w „Robotniku”, rozesłał do nauczycieli w powiecie płockim zaproszenia na zebranie przedwyborcze w Płocku. Wybrano po kilku bardziej wpływowych nauczycieli z każdej gminy i ci, zamiast uczyć dzieci, „robili” wybory. W tym czasie dzieci chłopskie i robotnicze wałęsały się po drogach. A że działało się to jeszcze wieniec, kiedy pieniędzy było wbród, każdy nauczyciel otrzymał diety i zwrot kosztów podróży.

Przypuszczamy, że p. Bandas, jako inspektor szkolny, wiedział o tem, że w godzinach służbowych podwładni mu nauczyciele „robią” wybory no korzyść jednej partii. Wybory te zostały „zrobione” niezbyt „fachowo” (nie było jeszcze wprawy), gdyż Sąd Najwyższy je

unieważnił. Na skutek tego w czerwcu r. z. odbyły się wybory uzupełniające. Teraz już pan Bandas „robi” na szerszą skalę: Zwoluje wszystkich nauczycieli z całego powiatu na konferencję urzędową. Na konferencję przybywa wicemarszałek sejmiku p. Polakiewicz i cały sztab przedwyborczy B. B. I tutaj „robi” się wybory uzupełniające.

Jeden z nauczycieli, ob. Wiśniewski, ośmielił się zwrócić uwagę, że blisko 300 nauczycieli i nauczycielek, utrzymywanych za pieniądze podatkowe

chłopów i robotników, zamiast uczyć ich dzieci, przyjechało na zebranie przedwyborcze partii politycznej: P. Bandas postarzał się o to, aby ob. Wiśniewskiego przeniesiono w stan nieczynny! A jak się „robiło” wybory uzupełniające w Płocku, czytelnicy nasi wiedzą już z „Robotnika”!

O dalszych wyczynach wiatrowotwórczych p. Bandosa i innych, „mężów sanacyjnych” w Płocku doniesiemy następnym razem.

200 proc. Piłsudczyk w Skarżysku Kamiennym

Znany dobrze ze Strzemieszyc, obecnie przeniesiony do Skarżyska-Kamiennego, naczelnik parowozowni, p. Banaszewicz — był ongiś wielkim wrogiem Piłsudskiego — za to teraz jest 200% „sanatorem”!

P. Banaszewicz znie nienawiścią do

wszystkiego, co socjalistyczne — i dlatego szykanuje członków ZZK, a umiżga się czule do „Związku” BB.

Odnosi to jedynie taki skutek, że p. Banaszewicz ma przeciwko sobie ogół pracowników, którzy popamiętają sobie dobrze jego „posunięcia”!

Co grają w Teatrach?

TEATR ATENEUM. Dziś i codziennie sztuka Afinożenowa w tłumaczeniu H. Piłchowskiej p. t. „Strach”.

Z OPERY. Dziś opera Moniuszki „Flis”, Jutro „Halka”.

TEATR NARODOWY. Dziś i codziennie komedia Marcello Pagnola „Fanny”.

TEATR LETNI. Dziś i codziennie lekka komedia „Adwokat w opałach” G. Wakefielda.

TEATR MAŁY. Do końca tygodnia komedia Morstina „Dzika pszczoła”.

TEATR POLSKI gra codziennie niezwykle oryginalną i ciekawą sztukę Bernarda Shaw’a „Zbyt prawdziwe, aby było dobre”.

TEATR „NOWOŚCI”. Codziennie światła operetki Abrahama „Kwiat Hawaju”.

TEATR „NOWY ANANAS”. Codziennie w ogródku rewja „To jest Fuks”.

TEATR „MORSKIE OKO”. Codziennie wielka rewja w 30-tu obrazach „Wesoła podróż”.

MURZYŃ WARSZAWSKI W BANDZIE Z JARACZEM. Dziś i codziennie o godz. 8.30 grana będzie w Bandzie sztuka Stenimskiego „Murzyń Warszawski” z Jaraczem w roli tytułowej.

MIGNON. Rewja w 18 obrazach po tyt.: „Szał nocy”.

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO (Pl. Wileńskiego 1). Dziś „Białe fartuszki” Krumłowskiego.

Zemsta „sanacji”

Zwolnienie t. dr. Romualda Szumskiego z Okręgowego Związku Kas Chorych w Krakowie

Okręgowy Związek Kas Chorych w Krakowie nadesłał do tow. dr. Romualda Szumskiego następujące pismo:

„Do Pana Romualda Szumskiego, Instruktor Okr. Zw. Kas Chorych w Krakowie. Na podstawie ustawy z dnia 17 marca 1932 Nr. Dz. U. R. P., rozwiązuję z Panem stosunek służbowy z dn. 30 września 1932. Przewodniczący: Dr. Emil Bobrowski, dyrektor: Zygmunt Klemensiewicz”.

Pismo to otrzymał tow. dr. Szumski w sobotę 25 b. m. Tow. dr. Szumski był urzędnikiem etatowym Okr. Zw. Kas Chorych w Krakowie. Pp. Bobrowski i Klemensiewicz, korzystając ze zmiany statutu pragmatyki służbowej urzędników Kas Chorych, pośpieszyli skwapliwie z wypowiedzeniem tow. dr. Szumskiemu.

Tow. dr. Szumski jest działaczem PPS. i wiceprezesem Egzekutywy OKR PPS w Kraków-miasto.

DZWIĘKOWY MIEJSKI

Początek punktualnie o godz. 6.30

Tow. FOXFILM ma zaszczyt przedstawić po raz pierwszy w Warszawie film p. t.:

„TRZY STRZAŁY”

z udziałem nowych GWIAZD FOXA: Margaret Churchill, Marlorie Withe, Warner Olanda

Nadprogram—Dodatkę dźwiękową. Sala dobrze wentylowana. Ap. EORIT

COLOSSEUM

NAJNOWSZY FILM WYTW. „SOWKINO” W MOSKWIE

„MIŁOŚĆ DOŃSKIEGO KOZAKA”

NA SCENIE: Nowy program światowych atrakcji

MAŁA SALA: „CZERWONA ZEMSTA” Awantur, Przygody. Dla młod. dozwol.

MAJESTIC

Nowy Świat 43. Początek 6. WIELKI PODWOJNY PROGRAM

MARY GLORY w arcywesołej komedii

JEJ FLIRT

oraz oryginalny dźwiękowiec marokański

MELUKA, KWIAT ARAKESZU

Balkon 1.50. Parter 2.—, Wł. KOŁOS

Tragiczny łańcuch samobójstw

— 34-letni Szlama Majster, sprzedawca gazet (Żoliborska 7) napił się esencji octowej w bramie domu przy ul. Mirowskiej.

— 17-letnia Rena Frydlerowa, przy mężu (Rynek Starego Miasta 36) napiła się kwasu octowego.

— 34-letnia Władysława Kowalska, służąca (Twarda 32) napiła się esencji octowej.

Majstra przewieziono do szpitala na Czystem, Frydlerową zaś — do św. Rocha.

— 20-letni Wilhelm Grzywacz, leśnik, bez zajęcia (Hajduki Wielkie) otrucił się amoniakiem w bramie domu (Marszałkowska 97). Desperata przewieziono do szpitala św. Rocha. Zaznaczyć należy, iż Grzywacz onegdaj otrucił się sublimatem przed domem Odrowąża 68 i był przewieziony do szpitala Przemienienia Pańskiego.

— Na cmentarzu św. Wincentego na Bródnie otrucił się esencją octową jakiś mężczyzna, który wkrótce zmarł. Ze znalezionych dokumentów okazało się, że jest to 52-letni Antoni Kleś (Marszałkowska 14). Córka denata 20-letnia Helena, uczennica krawiecka, dowie-

działy się o samobójstwie ojca, w przystępie rozpacz napila się jodyny. Pomocy desperatce udzielił na miejscu lekarz Pogotowia. Przyczyną tragedii rodzinnej — krytyczne warunki materialne.

— 30-letnia Marianna Bartuszek, bez zajęcia (Wesoła 12) napiła się esencji octowej na rogu ul. Opaczewskiej i Szczęśliwickiej. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezusa.

— Przy ul. Furmańskiej 16 mieszkał od kilku lat w izdebce na I-y m piętrze handlarz uliczny i wyrobnik 64-letni Stefan Ropalewski, kawaler. Z powodu marnych zarobków R. zalegił w opłacie komornego za 3 lata. Przed kilku dniami zapadł wyrok, mocą którego starzec otrzymał eksmisję. W dniu wczorajszym do mieszkania zamierzał wejść komornik, ale na pukanie nikł nie odpowiadał. Po otworzeniu drzwi zastano starca, wiszącego na sznurku. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć, która nastąpiła przed kilku godzinami. Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Mieszkanie opieczetowano.

Z codziennej kroniki wypadków

UPADEK Z HUSTAWKI

26-letni Stanisław Paszkowski, robotnik (Dworska 78), który w ub. niedzielę podczas zabawy w lasu białeńskim spadł z hustawki, wczoraj w nocy zmarł.

ZABITY PRZEZ AUTOBUS

8-letni Ryszard Stańczykowski (Miedziana 6) wczoraj w południe wyszedł z domu, zamierzając kupić kredkę w mydlarni. Przebiegając przez jezdnię, chłopiec dostał się pod autobus miejskiej linii „B”.

Lekarz Pogotowia stwierdził już śmierć dziecka.

ZAGADKOWY ZGON

34-letnia Eliza Niekraszewa (Komitetowa

Dodatkowe komisje poborowe w lipcu

Po ukończeniu poboru głównego w lipcu wznowione będą czynności komisji dodatkowych. W miesiącu tym odbędą się w Warszawie dodatkowe komisje poborowe w następujących terminach: dla podlegających PKU Nr. 1, zamieszkałych w komisariatach P. P.: 1, 2, 3, 4, 5, 12 i 26 — 8, 22 i 29 lipca, dla podlegających PKU Nr. 2, zamieszkałych w komisariatach: 9, 11, 13, 16, 20, 21 i 23 — 15 lipca, dla podlegających PKU Nr. 3, zam. w 14, 15, 17, 18, 24 i 25 kom. — 19 lipca, wreszcie dla podlegających PKU Nr. 4, zam. w 6, 7, 8, 10, 19 i 22 kom. — 12 i 26 lipca. Wszystkie komisje będą urzędowały w lokalu przy ul. Stawowej 73. Na komisje te winni być stawili się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili, a otrzymają we właściwym czasie odpowiednie wezwania z komisariatu rządu.

3), żona aptekarza Kasy Chorych przy ul. Wolskiej, będąc na lotnisku w Świdrze, zaślaba nagle. Pogotowie prywatne 555-55 przewiozło chorą do szpitala Dz. Jezusa, gdzie wkrótce zmarła.

Proces o bicie żołnierzy

Przed paru dniami zakończył się kilkodniowy proces przed sądem wojskowym w sprawie obicia żołnierzy w 5 pułku strzelców konnych w Dębicy.

Mocą tego wyroku, skazani zostali: rotmistrz Lomnicki na dwa miesiące twierdzy, por. Musielak na miesiąc twierdzy, wachmistrz Woźniak na pół roku twierdzy i degradację, wachm. Harko na 4 miesiące twierdzy, kapral Makarowski na rok więzienia i degradację, kapral Postrzygacz na 2 tygodnie aresztu średniego, st. strzelec Sorokopud na pół roku więzienia i degradację, strzelec Żylczuk na 2 miesiące więzienia, strzelec Lipień na 3 miesiące więzienia i strzelec Honczaruk na 5 miesięcy więzienia.

Zrzeszenie Prawników Socjalistów

W czwartek 30 czerwca r. b. o godz. 8 min. 30 wieczór w lokalu Związku Maszynistów Kolejowych (Chmielna 9) odbędzie się zebranie dyskusyjne na temat: „Projekt polskiego kodeksu karnego”.

Referuje tow. adw. J. Litauer.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

ROBOTNICZY TRÓJMECZ WARSZAWA-GDAŃSK-SZCZECIN

W niedzielę — jak już wiadomo naszym czytelnikom — odbyło się w Gdańsku Święto Sportu Robotniczego przy udziale reprezentacji: Warszawy, Gdańska i Szczecina, Warszawa wskutek braku funduszy mogła wystąpić tylko bardzo nieliczną reprezentację. Odbiło się to ujemnie do pewnego stopnia na wynikach, gdyż 4-osobowa reprezentacja kobieca, nie mogła obsadzić wszystkich konkurencji, względnie zawodniczki startowały w zbyt wielu konkurencjach.

W rezultacie w ogólnej punktacji Warszawa zajęła drugie miejsce w zawodach męskich (1145,73 pkt.) za Szczecinem (1211,41 pkt.) i Gdańskiem (1109,36 pkt.), a trzecie w zawodach kobiecych (653,65 pkt.) za Gdańskiem (783,14 pkt.) i Szczecinem (757,24 pkt.).

Obszerne sprawozdanie i omówienie podamy w jednym z najbliższych numerów.

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

O mistrzostwo klasy A walczą dziś 4 drużyny: Na boisku Skody o godz. 18 Skoda gra z AZS, a o tej samej go-

Walne Zebranie Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Oddział na Żoliborzu, odbędzie się dnia 30-go czerwca b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali zebrań I kolonii Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, plac Wilso na 1. Obecność wszystkich członków konieczna.

dzinie na boisku Znicza w Pruszkowie gospodarze spotykają się ze Skrą.

Na boisku Polonii o godz. 18 Polonia gra mecz o mistrzostwo Ligi z Wisłą.

Na Dynasach o godz. 16-ej rozegrane zostaną zawody kolarskie o tytuł krótkodystansowego mistrza Polski.

Z okazji Jubileuszu Tow. Cyklistów w Pruszkowie odbędzie się o godz. 9 rano na szosie kaliskiej wyścig kolarski na dystansie 150 km. przez Sochaczew do Łowicza i z powrotem.

W Białymstoku rozegrany zostanie mecz piłkarski Warszawa-Białystok, przyczem skład repr. Warszawy ustalono jak następuje: Twardowski, Frydman, Bazyliczyk, Przeździecki II, Zelter, Feinbaum, Bzdak, Prosator, Baryla, Wiktorzak, Przeorowski.

W Poznaniu rozegrany zostanie dziś mecz lekkoatletyczny Poznań-Wiedeń, w ramach którego Kusociński zaatakuje swój rekord na 5 km.

W Krakowie rozegrane zostaną zawody lekkoatletyczne o robotnicze mistrzostwo Okręgu krakowskiego.

Pozatem odbędzie się mecz ligowy Cracovia — ŁKS.

We Lwowie mecz tenisowy Kraków — Lwów.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE WARSZAWY

W najbliższą sobotę i niedzielę 2 i 3-go lipca rozegrane zostaną na stadionie Legii stolicy — zawody o mistrzostwo pierwszorzędnej klasy w pływaniu, skokach i waterpolo.

Na starcie ukażą się najlepsi pływacy Warszawy z Bocheńskim, Szrajbmanami, Morawską i rodzeństwem Kratochwila na czele. Początek zawodów w oba dni o godz. 16-ej.

SENSACJE ZAGRANICZNE

NOWY REKORD ŚWIATA W RZUCIE OSZCZEPEM.

W rozegranych w Abo zawodach lekkoatletycznych Matti Jaervinen pobił światowy rekord w rzucie oszczepem, osiągając 74 mtr. 2 ctm.

STAN POGODY

POGODNIE.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: pogodnie, dzień letni, cisza lub słabe wiatry lokalne, przechodzące następnie w południowo-wschodnie i południowe przy lekkim ku wieczorowi wzroście zachmurzenia.

Z WZCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dewizy: Belgia 124.25; Holandia 360.55; Londyn 32.15—32.19; Nowy Jork (kabel) 8.919; Paryż 35.07; Praga 26.37½; Szwajcaria 173.85; Włochy 45.40.

SENSACJA DLA WARSZAWIANEK!

Największa hurtownia w Polsce

SUKIEN I BLUZEK M. Hopman

Warszawa, Nalewki 38, front I piętro — tel. 11-55-72

rozpoczęła detaliczną sprzedaż

p/g najnowszych modeli zagraniczn.

CENY ŚCIŚLE HURTOWE!

Niesamowita noc na oceanie

Dalsze koleje wyprawy Stanisława Hausnera

PIERWSZA NOC NA OCEANIE

Trzecia część kablogramu Hausnera zaczyna się od opisu pierwszej nocy, spędzonej na szczątkach aparatu, nocy tak okropnej, że nawet gdyby miał żyć sto lat, nie zapomniałby o niej nigdy. Hausner nie zmrzył oka, poczynając od Nowego Jorku. Stopniowo zapadał w drętwienie, lecz gdy tylko zaczynał drzeć, staczał się wzdłuż rezerwuaru i w każdej chwili groziło mu niebezpieczeństwo wpadnięcia do wody. Aczkolwiek zdawał sobie sprawę z bezużyteczności tego gestu, wysuwał co kwadrans głowę na zewnątrz i badał horyzont. Nic jednak nie przerywało ciszy nocej, wreszcie poczęło świtać. Z pierwszymi promieniami słońca w Hausnera wstąpiła otucha. Ranek nie przyniósł jednak nic nowego.

OKRĘT NA HORYZONCIE

Około południa na skraju horyzontu ukazała się sylwetka okrętu, który spokojnie zmierzał w kierunku wschodnim. Morze było wzburzone. Samolot był podrzucany falami, jak żdźbło trawy, wskutek czego mógł być ledwo dostrzegalnym punktem wśród bezbrzeżnego oceanu. Hausner gorączkowo dawał sygnały koszulą, trzymając się kurczowo skrzydła samolotu, aby nie wpaść do morza. Okręt widoczny był w ciągu godziny, wreszcie pozostał po nim jedynie pióropusz dymu.

Wyczerpanemu doszczerła Hausnerowi coraz bardziej dokuczająca pragnienie. Zmęczenie jego dochodziło do ostatnich granic i aż do rana pozostał nieruchomy w pozycji leżącej. NIKŁY PUNKCIK NA BEZBRZEŻNYM OCEANIE.

W ciągu następnego dnia zauważył w oddali trzy okręty. Wszelkie sygnały pozostały bez skutku. Podczas nocy zaczął padać deszcz. Rzęsiste krople ulewy uderzały o kadłub samolotu. Pragnienie snu wzięło górę nad wszelkimi troskami. Hausner rozpostarł na rezerwarze uratowaną kołdrę i, chociaż była zupełnie mokra, zawiązał się w nią szczelnie. Nie wie ile godzin przespał w ten sposób. Gdy się obudził, panowała jeszcze głęboka noc. Stopniowo zaczęło świtać. Niebo było ponure, a słońce z trudem przebijało się przez chmury. Daleko na północy ukazał się znowu okręt. Wbrew wszelkim nadziejom, Hausner zaczął dawać sygnały. W godzinę później, tym razem od południa, zamajaczyła sylwetka nowego okrętu. Aparat wystawał ponad powierzchnię oceanu nie więcej, jak na 4—5 mtr. Ciągłe zadawał sobie Hausner pytanie, czy tak nikły punkcik, jaki przedstawiał jego sa-

molot, będzie mógł ściągnąć na siebie uwagę.

Głód i pragnienie zaczęły coraz bardziej dawać mu się we znaki. Kilka pomarańczy i sandwiczów pozostało w zatopionej kabine. Leżały one gdzieś z pewnością przesiąknięte wodą morską. Trapił go głód, Hausner postanowił je odszukać, pogrążając się w zatopionej części aparatu. Wskutek jednak ciemności musiał to odłożyć do dnia następnego.

ZNOWU DŁUGA NIEKONCZĄCA SIĘ NOC.

Noc zdawała się nie kończyć nigdy. Od 48 godzin morze było wciąż wzburzone, a niektóre rozhukane fale dochodziły do 10—12 mtr. wysokości. Aparat trzymał się na powierzchni, lecz Hausner ogarnął niepokój. W wielkim swoim zmęczeniu i wyczerpaniu zdawało mu się, że szczątki samolotu stopniowo pogrążają się w morze. Zanurzył się więc, aby sprawdzić, czy wszystkie kurki zostały zamknięte. Po doko-

naniu tej inspekcji opuszczał się na dno czterokrotnie w poszukiwaniu żywności, lecz poza dłem i parą obcęgów, nie znalazł nic pożytecznego. Przez cały dzień rozbił badak horyzont. Ukazały się jeszcze dwa okręty, lecz w takiej odległości, że można było dostrzec zaledwie kominy i maszty.

REKIN ZAGRAŻA HAUSNEROWI.

Popołudniu morze uspokoiło się nieco. Podczas burzy złamały się zawiasy, podtrzymujące części ruchome skrzydła, które trzymały się teraz jedynie dzięki przymocowanemu drutom. Nadeszła znowu noc, potęgając jeszcze bardziej zmęczenie Hausnera. Za pomocą rzemienia, które służyły do przymocowania blaszanek z benzyną i kołdry, Hausner urządził sobie coś w rodzaju hamaka, do którego przywiązał się. Hausner przypomniał sobie, że miał jeszcze pudełko z konserwami. Z nastaniem dnia ogarnęła go troska z powodu szkód, jakie burza wyrządziła na skrzydłach. Ruchome części, trzymające się jeszcze jako tako przy pomocy drutów stalowych, zaczęły uderzać o kadłub, co mogło narazić na szwank bezpieczeństwo samolotu. Hausner postanowił wyslizgnąć się wzdłuż skrzydła i obciąć druty. Przecięcie drutów zbliżało się już ku końcowi, gdy rozbił się ujrzał zakradającego się zdradziecko rekina. Hausner porzucił pracę i w pośpiechu skrył się do wnętrza kadłuba. Po tej regresji uczucie głodu ogarnęło go ze wzmożoną siłą.

Rewolucja w Sjamie



Wedle doniesień z Bangkoku, król sjamski pod naciskiem rewolucjonistów zdecydował się nadać swemu państwu konstytucję. W ten sposób królestwo Sjamu stało się monarchią konstytucyjną.

Na zdjęciu naszym widzimy królewską parę sjamską.

Kobieta przewodnicząca austriackiej Rady Związkowej



Przewodniczącą Austriackiej Rady Związkowej wybrano po raz pierwszy kobietę p. Rudel-Zehnek.

Głuchoniemi słyszą... rękami



W Państwowym Instytucie w Lipsku prowadzone są od wielu lat badania i eksperymenty, mające na celu umożliwienie głuchoniemym słuchania wykładów.

W ostatnich dniach jeden z inżynierów niemieckich skonstruował aparat, który wprowadza przewrót w dziedzinie nauki głuchoniemych.

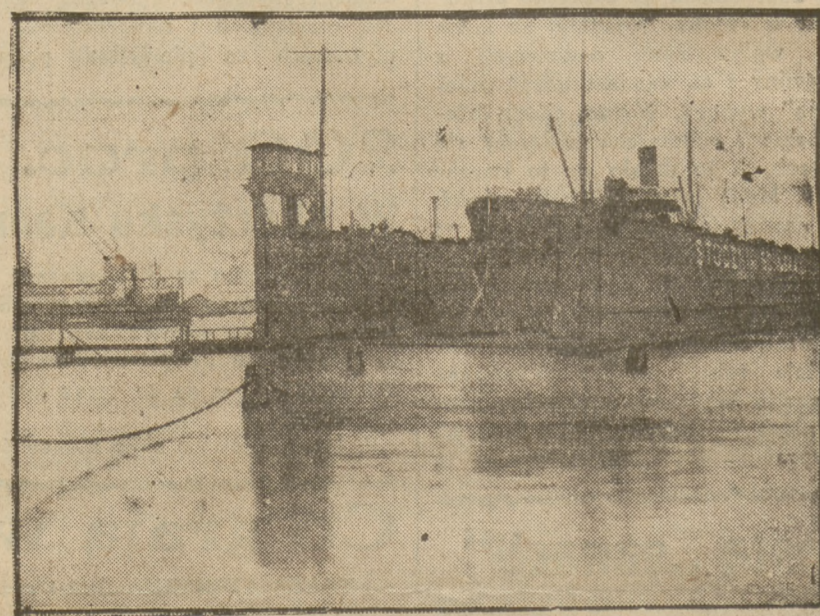
Zapomocą małej radiostacji nadawczej normalna mowa przekształcana jest

w fale elektryczne, których głuchoniemi „słuchają” rękami.

Każde uderzenie prądu odpowiada innemu tonowi. Po pewnym czasie głuchoniemi uczniowie rozumieją ten swoisty „język” zupełnie biegle.

Jak widać z naszej ilustracji, głuchoniemi dzieci stały się, dzięki tej metodzie, nie tylko widzami, lecz również słuchaczami.

Wielkie miasto ze wsi rybackiej



Budowa i szybki rozwój portu gdyńskiego w ciągu kilku lat całkowicie zmieniły dotychczasową wieś rybacką w miasto, które liczy obecnie 35.000 mieszkańców i zajmuje obszar administracyjny 2.262 ha. Po przyłączeniu nowych dzielnic i terenów państwowych, obszar miasta znacznie się powiększył. W ciągu ostatnich 2 lat wybudowano w Gdyni 16 km. ulic, 32 km. chodników, założono ogródki i kwietniki, skanalizowano 32.000 mtr., wybudowano dwie stacje pomp, dwa zbiorniki, stację

przepompowań ścieków i stację oczyszczania ścieków.

Obecnie posiada Gdynia 45 budynków publicznych i około 850 prywatnych, w tem 4 kościoły, 3 szpitale, 5 szkół, kolonje: rybacką, urzędniczą i robotniczą w postaci olbrzymich bloków budowlanych, elektrownię, gazownię i t. d.

Na zdjęciu naszym widzimy wielki pływający dok Stoczni Gdyńskiej, w którym nawet większe okręty mogą być naprawiane.

JAN WAŚNIEWSKI

74)

Na podszybiu

Powieść górnicza.

Witek się uśmiechnął:

— Dodaj, że już za dwa tygodnie jako prawowicie posłubiona małżonka...

— To lepiej!... Tamten stan mnie denerwował... Cieszę się z tego nowego... A ty Witek, tak z głębi duszy, prawdziwie — czy nie jesteś zadowolony?

Witek pomyślał chwilę:

— W głębi duszy?... Tak, cieszę się! Widocznie nie jestem jeszcze zupełnie wolnym od przesądów. Zbliżyli się do dworca. Witek ledwie zdążył kupić bilet, bo pociąg był już na stacji.

— Więc Wituchna, niedługo w Warszawie...

— Tak! Pa, Maniuta, pa!

...Słub młodej pary odbył się w stolicy w oznaczonym terminie...

X. PIERWSZE OSTRZEŻENIE.

Na kopalni powoli zaczęło się dziać gorzej niż dotychczas, chociaż przez cały maj i połowę czerwca szła jeszcze z dawnym rozmachem. Nowy szyb wyciągowy dudnił pałą parą, a żółta jego gardziela wypruwano z czeluści kopalnianych pełne galmanu wozy... Ociekające wodą, z hukiem staczały się one z windy i biegiły do sortowni, płótki i prażalników. Obstalunki jednak były coraz mniejsze i coraz więcej zapasów pchano na zwalę, które rosły i wyciągały się żółtemi, zakrętnymi dłuźnami wokół szybu, niby martwe płazy.

Chadeau coraz częściej przyjeżdżał zdenerwowany i przejęty, co zresztą u tego opanowanego człowieka wyrażało się tylko głębszą zmarszczką na czole i większym skupieniem energicznych ruchów. Verner natomiast był sponżony, a Siennicki mówił do Kossobudzkiego bez osłonek:

— Śmierdzi trupkiem, cały ten interes śmierdzi! Mówię panu.

W połowie czerwca nastąpiło wypowiedzenie pracy trzydziestu ludziom. Wobec nędzy panującej w okolicznych wsiach, trudno było wybrać ofiary tej pierwszej redukcji, zwłaszcza zaś Kossobudzkiemu, który jeszcze nie orjentował się dobrze w stosunkach majątkowych swoich robotników. Aby zachować możliwą sprawiedliwość, odbywał konferencje z dozorcami, a przede wszystkim z Jelońskim, rezultatem czego był wykaz zwolnionych, odczytany przez nadsztygę na zapisie, a potem wywieszony na drzwiach izby zbornej.

Pretensyj, jak zawsze w takich wypadkach, było mnóstwo. Codziennie po dniu kantorek napełniał się pokrzywdzonymi. Tłoczyli się posępni, żółci, w ubraniach przeżartych rudą, szurgając podkutymi buciorami, oblepionymi galmanem jak glina, i wytaczali swe żale. Skarżyli się na biedę, prosili o zastrzymanie na kopalni, przedstawiali rodzinne stosunki, rozwodząc się o wszystkim długo i szeroko.

Kossobudzki początkowo starał się ich przekonywać, ale zorientowawszy się w bezowocności swoich wysiłków, ogłosił, że w sprawie redukcji nikogo nie przyjmuje. Gdy wydaleniu zaczęli kiedyś po zapisie hałasować, zareagował ostro, każąc im natychmiast opuścić izbę zborną.

W ten sposób pierwszy cień omroczył dobrze od pewnego czasu stosunki między podwładnymi

a zwierzchnikiem. Sprawdzali się jakgdyby słowa Matusiaka, który miał teraz chwile złośliwego zadośćuczynienia za swoje krzywdy.

Dla przedsiębiorcy już dawno zaczęły się złe czasy. W miarę posuwania się robót, związanych z reorganizacją, usuwano z kopalni zbędne już teraz jego konie. W połowie kwietnia zaczął ciągnąć główny szyb. Wówczas Chadeau zarządził zakup sześciu koni, które miały być opuszczone na dół. W ten sposób ostatecznie pozbyto się przedsiębiorcy.

Wiadomość o tem przyniósł mu jego główny furman. Matusiak wysłuchał go pozornie spokojnie, zaciskając swoim zwyczajem szczęki, aż mu ścięła policzkowe drgły. Podciągnął obu rękami portki na pasie i rzucił tylko jedno słowo:

— Ścierwał!

Oczy strzeliły mu przytem taką nienawiścią, że aż skóra na furmanie ścierpła.

Przedsiębiorca zaczął deliberować, siedząc początkowo u siebie w domu, a potem zachodząc do karczmy i rozmawiając z ludźmi judząc o nienawiści. Były to jednak czasy bujnego rozkwitu kopalni i mało znajdował posłuchu. Często nawet, gdy wychodził z karczmy, gonił go rozgłosny śmiech Kalisia i jego słowa, wyrzeczzone kiedyś chrapliwym, mocnym głosem:

— Mówiłem ci Matsioku, że jak-eś ze świata przyszedł, tak se i we świat pódziesz... Swoje konie sprzedaj, abo wraz se jednego za drugim — tam! Już wiesz kaj? A uwazuj, żeby kobyłki posły w jedno miejsce, a ogiery w drugie, bo jakby ci tam zaczęły na siebie skokać, tobyś nie strzymał, choć-eś chłop przuchaty i tyłcasty!

(D. c. n.)

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

Uczeń kl. VIII-ej poszukuje kondycji na wyjazd. Oferty do Redakcji „Robotnika” pod J. B.

EMERYT państwowy, b. urzędnik wojskowy w średnim wieku, obarczony rodziną i znajdujący się w krytycznym położeniu, prosi o jakiegokolwiek zajęcie na miejscu lub na wyjazd. Oferty do Administracji „Robotnika” dla „R. G. b. urzędnika wojskowego”.

BEZROBOTNY ZEGARMISTRZ posiada rower. Oczekuje jakiegokolwiek propozycji, niekoniecznie z jego fachu. Tel. 12-23-52.

TAPICER - dekorator, b. czeladnik firmy Szczerbiński — przerobienie materaca 10 zł., zakładanie firanek 1 zł., krojenie pokrowców. Polna 62-42, tel. 8-58-39 — Komorek.

NAUCZYCIEL z wyższym wykształceniem udziela lekcji w zakresie gimnazjalnym. Specjalność: polski, francuski, łacina. Telef.: 716-22 od 3-4.

KONDYCYJĘ w zakresie 1-5 kl. gimn. przyjmuje. Znam język niemiecki. Zgłoszenia pod: „Absolwentka”.

PRAWNIK Z ZAWODU, pozostający bez środków do życia, poszukuje jakiegokolwiek pracy. Oferty do „ROBOTNIKA” dla R. W.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnośnieniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnośnienia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagrane nie o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI.

Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika”, Warecka 7.